

Fragment z czwartkowego meczu Polska B — Węgry B

Sport

PISMO GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

Nr 42 | Katowice, piątek 25 maja 1951 r. | Cena 45 gr

Byliśmy o krok od zwycięstwa

Piękny mecz na stadionie Unii

Węgry B – Polska B 2:1 (2:1)



Zwycięski zespół węgierski



Stefaniszyn wyłapuje groźny strzał przeciwnika



Drużyna Polski B, która uległa w Chorzowie Węgrom B 1:2 (1:2)

90 min. upłynęło jak jedna chwila

Pokaz węgierskiego futbolu jest zawsze niezapomnianym przeżyciem dla polskiej widowni. Tak było i tym razem, gdy jedenastka drugiego garnituru Węgier wystąpiła na wypełnionym szczelnie stadionie chorzowskiej Unii.

Węgrzy zaprezentowali wysoki kunszt opanowania technicznego, bo- [illegible] Ich akcje toczyły się raz w wolnym, a [illegible] bierały piorunującej szybkości, a wszystko to odbywało się przy majsterszytykach technicznych **Egresi, Kispetera i Zakariasa.**

Odmienna sytuacja

Ale kiedy w poprzednich trzech spotkaniach oklaskując Węgrów, mu[illegible] równocześnie przeżywać całą gorycz, jaką niosą porażki naszego zespołu, — w Chorzowie było wiele podstaw do nadziei na odwrócenie tej przykrej konsekwencji [illegible]skich umiejętności. **Polacy zagrali, ponad wszelkie oczekiwanie, dobrze, żeby nie użyć bardziej pochlebnego określenia.**

Dzięki tej nad wyraz znakomitej postawie naszych [illegible], zmniejszyła się kapitalnie różnica, która tak drastycznie dzieliła w ubiegłych latach obydwie drużyny. Porzuciliśmy wreszcie niezbyt przyjemną rolę piłkarskich „kopciuszków”, płacących wszystkie koszty za lekcje, udzielane przez możnych przyjaciół.

Oczywiście, byłoby znacznie lepiej, gdyby to wrażenie poparły cyfry, gdy [illegible] końcowy mógł stanowić roz[illegible]ający argument, ale na przeszkodzie temu stanęły nie do darowania błędy, popełnione przez nasze formacje [illegible] przestrzeni 5 minut — wystarczających do utraty dwu bramek.

Jedenastu obrońców

Tego dotąd nie było. W końcowej fazie meczu, gdy Polacy nacierali z wzrastającym rozmachem, a Geller [illegible] w najwyższym niebez[illegible] zmęczeni goście z najwyż[illegible] hamowali tempo tych ataków i oglądając się na zegar, korzystali chętnie ze sposobów gry na czas. Pod bramką węgierską operowała [illegible] defensywa, ale w sukurs przyszli i napastnicy z doświadczonym Egresim na czele. Nie udało się przełamać tej twardej obrony, nie zdołaliśmy wyrównać choć remis nie byłby nadmiernie cenną nagrodą za piękną walkę naszych chłopców.

Zadecydowały 4 minuty

Rezultat meczu został ustalony w okresie między 12 a 15 minutą pierwszej połowy. Najpierw zasłonięty Ju[illegible] [illegible]insonował do strzału Zakariasa, a w trzy minuty później Szilagy wykorzystał z dziecinną łatwością szkolne nieporozumienie Jurowicza z Orłowskim.

Były to niespodziewane bramki. Padły one w okolicznościach tak niezwykłych, że nie mielibyśmy pretensji, gdyby w konsekwencji przyszło załamanie psychiczne naszego zespołu, pociągające katastrofalną klęskę. Wysoko trzeba ocenić morale zespołu i jego bojowy duch. Polacy szybko opanowali kryzys, a gdy w 39 min. Olszewski zdobył z rzutu karnego bramkę, byliśmy znów równorzędnym partnerem Węgrów.

Dlaczego Jurowicz?

Jest rzeczą znaną, że Jurowicz przeżywa w każdym meczu okres niezwykłego podenerwowania. Nie jest to bynajmniej korzystne dla drużyny, a wiadomo, iż przeciwnicy umieją z nieubłaganą konsekwencją wykorzystywać każdy nieopanowany ruch bramkarza, każdy niepokój w defensywie. **Choć niepodobna winić Jurowicza za porażkę, bo przecież i napad zaprzepaścił kilka okazji do zrewanżowania się Węgrom, [illegible] można pominąć milczeniem błędu, popełnionego przez kierownictwo.**

Jurowicz miał grać w pierwszej drużynie i tam asekurowaliby go obrońcy, z którymi od lat jest zgrany. Dlaczego kazano mu bronić w otoczeniu całkiem nowym, obcym, składającym się z piłkarzy CWKS-u, a równocześnie **Stefaniszyn**, utalentowany bramkarz tej drużyny, przyglądał się meczowi zza linii autowej? Jakże inaczej wyglądała sytuacja, gdy Stefaniszyn zluzował Jurowicza, ile na tym [illegible] spoistość formacji obronnych — ś[illegible] węgierskich akcji ofensywnych. Popełniono błąd w zestawieniu i nie pozbawione słuszności jest twierdzenie, że przegraliśmy [illegible]

Zła taktyka

Pierwsza połowa należała do Węgrów. Mieliśmy wprawdzie w początkowych minutach okres pewnej przewagi, nasz napad z temperamentem atakował przedpole bramki Gellera a przedniej marki strzał Jaśkowskiego podniecił gwałtownie trybuny, [illegible] ku których straciliśmy dwie bramki, oddały inicjatywę gościom.

Wtedy wyszedł na jaw jeszcze jeden błąd tym razem natury taktycznej: Nasi skrajni pomocnicy mieli tylko sporadyczne powiązanie z łącznikami: Wskutek tego między cofniętą pod własną bramkę defensywą, a przednimi liniami wytworzyła się głęboka [illegible] szego trudu „spacerowali nie niepokojeni Węgrzy i zagarniali większość piłek, parowanych przez polskich defensorów. Cierpiał na tym nie tylko napad, ale i obrona która była zaabsorbowana falowymi akcjami przeciwnika, walcząc całymi okresami bez wytchnienia.

Obrońcy ratują sytuację

Jeżeli mimo to nie [illegible] kszych komplikacji w [illegible] siedztwie Jurowicza — zawdzięczać

(Dokończenie na str. 2)



Nasi mili goście węgierscy w karykaturze Ałaszewskiego

Przed niedzielnym spotkaniem

Trudne zadanie w Budapeszcie

Od dwu tygodni otrzymywaliśmy z Budapesztu systematyczne wiadomości o doskonałej formie węgierskich reprezentantów. Jeżeli nasi przyjaciele mieli pewne kłopoty z zestawieniem drugiego garnituru, wobec... wyrównanej formy całej armii wyborowych piłkarzy, to kandydaci do pierwszej drużyny dawno już zapewnili sobie w niej miejsca.

Spójrzcie na ten kwintet ofensywny — co nazwisko — to szczyt umiejętności piłkarskich. **Babolcsay** — niebezpieczny, przebojowy skrzydłowy, **mały Kocsis** — który przed rokiem olśniewał warszawską widownię, **Susza** — piłkarz niewyczerpanych możliwości, **Sandor** niezrównany technik i wreszcie zawodnik, o którym wystarczy powiedzieć, że nosi nazwisko **Puskas.**

Trzy lata czekali Węgrzy nim mogli zestawić taki atak. Kontuzje, przejściowe obniżki formy tego lub innego z najlepszych napastników uniemożliwiły tę prawdziwą koncentrację kwiatu madziarskiego piłkarstwa. Wątpić zresztą należy, czy kiedykolwiek mogli oni wystawić lepszą w ogóle drużynę, bo i w formacjach defensywnych grają znakomici zawodnicy.

Spotkanie w Budapeszcie będzie jeszcze jedną pokazową lekcją piłki w najlepszym wydaniu. Co do tego nie można mieć najmniejszych wątpliwości. Otwarta zostaje jedynie kwestia w jakim stopniu nasi chłopcy potrafią dostroić się do poziomu swych znamienitych partnerów.

Koncepcja składu na mecz węgierski krystalizowała się już w czasie pobytu naszej reprezentacji w NRD. Drużyna, która grała w Berlinie i Lipsku, traktowana była jako garnitur, który w niedzielę stawić ma czoła Węgrom, podobnie jak **zestawienie drezdeńskie** miało ułatwić sformowanie zespołu na Chorzów.

Te zamiary kapitanatu uległy pewnym zmianom w toku obserwacji ligowych zmian. Nastąpiły też i przesunięcia w zespole. W bramce pierwszeństwo wywalczył **Borucz**, jako rezerwowy jedzie do Budapesztu **Stefaniszyn.** Borucza asekurować będzie trio krakowskiego Ogniwa — **obrońcy Gędlek i Glimas** i stoper **Kaszuba.** Na skrajnej pomocy — wypróbowani reprezentanci Suszczyk i Wieczorek.

Całkiem nieoczekiwanie, gdy w ubiegłym roku szukaliśmy nieustannie **lewego skrzydłowego**, w tym roku kłopot sprawia obsada prawej flanki. Niestety nie poddano na czas dostatecznie surowemu egzaminowi utalentowanego skrzydłowego **Pulikowskiego** z Górnika Wałbrzych. Jego postawa w rozgrywkach II ligi nakazywała zwrócenie baczniejszej uwagi. Jak by nie miała się sprawa z jego walorami, pobyt na obozie w Katowicach z pewnością nie byłby wpłynął hamująco na rozwój już posiadanych przez niego umiejętności.

Gdy się szuka nowych rozwiązań, najbardziej ponętne wydają się nawroty do starych koncepcji. I tak właśnie miała się sprawa z kandydaturą **Alszera**. Napastnik Unii zdradził jednak nierówność formy, wobec czego pozycję prawoskrzydłowego obsadzono — **Wiśniewskim.** Mały bytomianin miał świetne mecze w NRD, spisywał się bez zarzutu w szeregach macierzystego klubu, a że ma rzadką wśród naszych skrzydłowych zdolność grania z równą swobodą prawą, jak lewą nogą, nie było żadnych zastrzeżeń przeciw jego kandydaturze.

Równy mu co do szybkości, pomysłowych zagrań, zdecydowania podbramkowego **Wesołowski** pilotować będzie napad po lewej stronie.

Pod koniec ubiegłego sezonu błysnął, jak meteor niepowszednimi zdolnościami **Breiter** i w tym roku napróżno oczekiwaliśmy jego występów. Breiter przechodził skomplikowane operacje, po których dopiero w początkach maja wrócił w pełni sił na boisko. Oczywiście natychmiast, skoro tylko zameldował swą gotowość do gry — otworzyła się dla niego kariera kierownika reprezentacyjnego napadu. W Budapeszcie Breiter będzie grał w otoczeniu **Anioły i Cieślika**, co powinno stworzyć podstawy do skutecznych operacji naszej linii ofensywnych.

Ani słowa o szansach. **W tym meczu chcemy zaprezentować maksimum umiejętności, aby sprostać wysokim wymaganiom, jakie stawia gra partnerów. Można i należy liczyć na znaną ambicję naszych piłkarzy, na ich niezwykły upór w walce. Jesteśmy pewni, iż uczynią wszystko, aby godnie reprezentować barwy naszego sportu i uzyskać zaszczytny wynik w spotkaniu z czołową światową potęgą piłkarską.**

Wszystkie zdjęcia z meczu Polska B — Węgry B
fot. Boronowski

Mistrzostwa świata w szermierce

SZTOKHOLM. W Sztokholmie odbywają się mistrzostwa świata w szermierce z udziałem 16 państw. We florecie w konkurencji drużynowej tytuł mistrza świata zdobyła Francja przed Włochami. Do finałowych rozgrywek we florecie kobiet zakwalifikowały się: Węgry, Francja, Włochy i Dania.

Skład reprezentacji Węgier „A“

BUDAPESZT. Definitywny skład reprezentacji Węgier „A” na mecz z Polską „A” w Budapeszcie przedstawia się następująco: **bramkarz** — Grosits (Bp. Honved); **obrońcy** — Kovacs I, Lantos (obydwaj Bp. Bastya); **pomocnicy** — Kovacs II, Borzsei (Bastya), Bozsik (Honved), **napastnicy** — Babolcsay, Puskas (obydwaj Honved), Szusza, Kocsis (Bp. Honved), Sandor (Bp. Bastya).

90 min. upłynęło jak jedna chwila

(Dokończenie ze str. 1)

trzeba przede wszystkim znakomitej grze obu obrońców, a także **Oprycha**. Styzny **Egresi** wylazł ze skóry, aby sforsować polski system obronny z prawej flanki, ale chociaż zadziwiał kunsztem technicznym — nie poradził **Jandudzie**.

Biegał po całej szerokości boiska, próbował ze wszystkich stron dostępu do bramki, ale udało mu się oddać **tylko kilka** niebezpiecznych zresztą strzałów z dalszej odległości.

Również partner Jandudy — **Sobkowiak** [illegible] lewą stronę Węgrów. Na palcach zliczyćby można dośrodkowania, jakie stamtąd spadły na pole karne naszej drużyny.

Dopiero w drugiej połowie zlikwidowana została w pewnym stopniu luka między polskim napadem i obroną, choć nadal nie można było mówić o należytej spoistości między tymi formacjami. W każdym razie Zakarias i maleńki Kiss II nie zbierali już darmowych piłek na bezpańskim terenie.

Oprych najlepszy w pomocy

Oprych jest świetnym graczem, o dużej klasie technicznej. On też jeden umiał zasilić atak mierzoną, celną piłką, czym niestety nie mogli wykazać się jego partnerzy. **Orłowski**, choć skutecznie krył nieruchliwego zadziwiająco **Szilagy**, ma pod tym względem najwięcej do nauczenia się. Pomoc nasza dobra w obronie nie mogła niestety wskutek tych błędów dać należytego wsparcia napadowi.

Atak sprawił niespodziankę

Atak sprawił swą grą najmilszą niespodziankę. Do nikogo z siedmiu napastników, którzy przewinęli się przez boisko, nie można mieć pretensji. Robili więcej, niż oczekiwaliśmy, o wiele więcej, niż mamy możność stwierdzić w wewnętrznych bojach ligowych. W pierwszej połowie składnie funkcjonował duet **Mordarski-Gracz**, przy czym „Mesu" przekonał największych nawet sceptyków co do swych niewyczerpanych sił i niezwykłej pracowitości. Na prawej stronie działo się odrobinę gorzej. **Jaśkowski** początkowo nie bardzo rozumiał się z Olszewskim, ale i oni obaj nie mało kłopotów sprawiali węgierskiej obronie. **Alszer** nie wykorzystał trzech, może czterech dobrych okazji podbramkowych, wydaje nam się jednak, że [illegible] ruchliwością, a przede wszystkim inteligentnym wiązaniem całości linii zasłużył na słowa szczerej pochwały. Nie zdradzaliśmy przed meczem wielkiego zaufania do Olszewskiego, a okazał się on skrzydłowym nie małej klasy. Pomieścić się nie chce w głowie, że pod bokiem tylu trenerów i tylu członków kapitanatu przez 5 lat marnował się ten wielki talent.

Cokolwiek by się nie sądziło o wieku Olszewskiego, z pewnością w niejednej jeszcze okazji będzie on mógł przyjść z pomocą naszym reprezentacyjnym drużynom.

W 20 min. drugiej połowy Mordarski odniósł kontuzję i zmienił go Rajtar. Jeszcze nie zdążył rozgrzać się, a już oddał przepiękny strzał zmuszając Gellera do akrobatycznej parady. Rajtar wniósł do ataku nowy zasób energii, szybkości, miał żywiołowy ciąg na bramkę. Podobnymi zaletami wykazał się i **Franke**, gdy w końcowych 15 minutach zastępował [illegible] czonego Jaśkowskiego.

Kispeter — najlepszy gracz

Napad polski miał swój dobry, niemal wielki dzień, jeżeli się zważy, że grał przeciw tak znakomitemu przeciwnikowi. Ale właśnie równie dobry dzień miała defensywa Węgrów. Nie można się dziwić, że Alszer nie wpisał się na listę strzelców, gdy opiekował się nim najlepszy w tym dniu gracz Węgrów — **Kispeter**. Wysoki ten, długonogi stoper opuszczał boisko ogromnie wyczerpany, ale bo też napracował się, jak nigdy jeszcze żaden środkowy pomocnik węgierski na meczach z którąkolwiek z polskich drużyn.

Kispeter był wyborny. Nie sposób posłać piłkę ponad nim — główkował z nieomylną precyzją, jeszcze gorzej było w pojedynkach „parterowych" — zwrotność i zwinność Węgra szła tu w parze z nieomylnym instynktem i pełną dojrzałością taktyczną.

Również obaj skrajni pomocnicy zasłużyli [illegible], a za pierwszą połowę meczu **Zakarias** zdobył sobie tytuł doskonałego gracza. **Geller** nie mógł obronić rzutu karnego, ale kilka jego parad nosiło cechy niepowszedniego talentu.

Napastnicy imponowali techniką, ale jak się okazuje nie jest to wystarczającą zaletą dla w pełnym tego słowa znaczeniu dobrej gry. Cóż z tego, że widzieliśmy bogactwo różnorodnych podań, że szybkie dalekie crossy, to znów prostopadłe podania uruchamiały skrzydła, a za chwilę środkowa trójka zdobywała teren krótkimi podaniami, gdy wszystkiemu temu brakło siły przebojowej, agresywności.

Stanowczo węgierski napad nie był zbyt zasobny w temperament. Gdy obserwowaliśmy te aż nazbyt spokojne, wyrachowane akcje, można było podojrzewać, że mocno rozcieńczona krew płynie w żyłach tych temperamentnych zazwyczaj madziarów. Snuły się więc te podania, supłały mister ne supełki kombinacji, brakło jednak zdecydowanego uderzenia, które rozdarłoby polski system obronny i umożliwiło odniesienie bardziej przekonywującej wiktorii.

Zawiódł w poważnym stopniu **Szilagy**, a zdobyta przez niego bramka była najbardziej niezasłużonym podarunkiem, jakie widzieliśmy w spotkaniach międzynarodowych. Nie najlepiej dawał sobie radę **Viragh**, który zginął niemal w cieniu doskonałej gry Oprycha. Jedynie **Meszaros** i **Egresi** stanowili pełnowartościowych napastników, wszyscy wiedzą jednak jak trudno jest najlepszej nawet dwójce napastników walczyć przeciw twardej obronie.

Mecz był ciekawym, emocjonującym, ale przede wszystkim pięknym widowiskiem, jakim zawsze jest walka dwu mniej więcej wyrównanych zespołów dysponujących poważnymi walorami piłkarskimi.

Śląska publiczność miała prawdziwą ucztę piłkarską, po długim okresie mniej wartościowych spotkań. Nie można było uczynić lepszego wyboru, niż powierzyć organizację zawodów Ślązakom. Zdobyli najwyższe noty za sprawność i wzorowy porządek na boisku. A nie należy wątpić, iż w umysłach tysięcy młodych chłopców, którzy z zapartym tchem śledzili przebieg zawodów mocno utrwaliły się godne naśladowania wzory. Ziarno rzucone na tę urodzajną glebę sportową na pewno wyda owoce.

I jeżeli mecz wykazał niewątpliwy i dość poważny postęp naszego futbolu, to można oczekiwać, iż młodzi mieszkańcy Chorzowa, Katowic, Bytomia, dziesiątków innych większych i mniejszych miejscowości śląskich z całym zapałem chwycą się trudnej sztuki piłkarskiej, by wynieść jeszcze wyżej naszą, polską piłkę, nasz sport.

WIESŁAW KACZMAREK

Przemówienia Węgrów

W imieniu reprezentacji węgierskiej pozdrawiam zawodników polskiej drużyny oraz licznych widzów. Będziemy się starali pokazać wszystkie swoje umiejętności, odwdzięczając się tym za miłe i braterskie przyjęcie, które nas spotkało na Śląsku.

Niech żyje polsko - węgierskie braterstwo sportowe!

KISPETER
kapitan drużyny węgierskiej

* * *

W imieniu węgierskich sportowców dziękuję za miłe przyjęcie i gorąco pozdrawiam wszystkich reprezentantów drużyny polskiej, wśród których napewno znajdą się przodownicy pracy. To spotkanie odbywa się w czasie, gdy cały postępowy świat, ze Związkiem Radzieckim na czele, walczy o Pokój. W imieniu sportowców [illegible] niezmordowany w walce, dopóki Pokój nie zwycięży. Wszyscy gracze naszej drużyny podpisali Apel Światowej Rady Pokoju, wyrażając tym niezłomną wolę walki o pokój.

Niech żyje przyjaźń polsko - węgierska!

Niech żyje Wielki Wódz narodu polskiego, towarzysz Bierut!

Niech żyje Wielki Wódz narodu węgierskiego, towarzysz Rakosi!

Niech żyje Chorąży Pokoju i Wódz [illegible] świata, towarzysz Stalin!

TABAK ENDRE
kierownik drużyny węgierskiej

Zrazy po węgiersku — spostrzeżenia laika

Z początku było tak, jak mówił Wieszcz: Cicho wszędzie, głucho wszędzie — co to będzie, co to będzie... „Dopiero gdy speaker głośnikowy dość monotonnym (jak na speakera) głosem zaczął namawiać akrobatów, którzy powłazili tradycyjnym zwyczajem na rusztowania koło zegara i portretów, by stamtąd zeszli, publiczność się trochę ożywiła, co jednak i tak tych tam z rusztowań wcale nie skłoniło do zejścia.

Później zaś był mecz szczypiorniaka, przyjmowany dość chłodno i obojętnie, co nawet dotknęło monotonnego speakera, który zaczął zachęcać publiczność, by dawała nieco głośniej wyraz swoim uczuciom. Ale wszyscy mieli w głowie to, co miało być później i z całego meczu najwięcej zainteresowania budził jeden sędzia autowy, który zamiast chorągiewki miał coś w rodzaju ręcznika.

No i wreszcie, gdy na boisko wbiegły obydwie drużyny z gołębiami i z kwiatami w ręku, nastąpił właściwy moment psychologiczny, który z czterdziestu i jeden tysięcy (według zapewnień speakera) piersi wydobył pełen satysfakcji okrzyk: „Aaaa!"

Później gracze wiedzieli, co zrobić z gołębiami, jako że wypuścili je w powietrze, ale nie wiedzieli co zrobić z kwiatami nawzajem sobie ofiarowanymi, więc część z nich oddała je w ręce siedzących najbliżej boiska pań. Panie na ogół stwierdziły, że Węgrzy są przystojniejsi a zwłaszcza tacy dwaj wysocy bruneci.

Przed tym wszystkim zaś speaker jeszcze raz próbował nakłonić akrobatów z rusztowań do zejścia, ale bez najmniejszego rezultatu — wobec czego mecz już mógł spokojnie się zacząć.

Na początku od razu można było spostrzec, że dwaj wysocy bruneci są bardzo groźni, a specjalnie ten jeden z obrony.

— Mieciu, nie daj się! — krzyczała jakaś krakowianka do Gracza, a pewien jegomość dla dodania dopingu Alszerowi wołał nań: „Aliszer Nawoj!"

A potem ni z tego ni z owego strzelili nam Węgrzynowie dwie bramki. Rozgoryczenie publiczności wskutek tych dwóch faktów nie miało granic. „Głupszej bramki chyba jeszcze nikt w życiu nie widział...!" — perorował jakiś zażywny jegomość przy pierwszej bramce, ale przy drugiej musiał przyznać, że się pomylił. Ta bowiem była jeszcze głupsza od poprzedniej.

Potem nastąpił okres meczu, który fachowcy zwykle określają tak: „Począwszy od 17-tej minuty gra była chaotyczna..."

Rzeczywiście zgadzało się to w zupełności. Nasi gracze podawali piłkę komu się dało, raz swoim, raz Węgrom, a dwa razy nawet samemu sędziemu. Później sfaulowano Miecia („Na szczęście!" — jak nauważył pewien znawca), co pozwoliło nam zdobyć goala w postaci karnego.

Teraz w publiczność wstąpił dobry duch, który podniósł powszechny optymizm do tego stopnia, że jeden blondyn bez kapelusza założył się z drugim blondynem w kapeluszu o 50 złotych (gotówką), iż nabijemy Węgrów jak ta lala. Zanosiło się nawet czasami na to, jako że znajdowaliśmy się nieraz w pobliżu bramki przeciwnika, ale wysoki brunet z obrony stopował ciągle wszystkich naszych po kolei napastników, tak że jak jakiś słabiutenki strzał padał na bramkę węgierską, to mógł go obronić już nie bramkarz footbalowy, ale nawet ping-pongista, albo i filatelista.

Potem nastąpiła przerwa, w czasie której orkiestra dla dodania naszym animuszu zagrała hucznie: „Hej kto Polak na bagnety...!", zaś speaker jeszcze dwa razy przypomniał akrobatom, by zeszli z rusztowań. Ale to także nic nie pomogło. Poza tym, drugim intermezzem była wiadomość podana przez głośniki, że zgubił się jeden mały chłopczyk z Bytomia o imieniu Piotrusia, co jednak również nic nie pomogło. Następnie przystąpiono do drugiej części spotkania.

„Kecskemet z Debreczyna — Vilajet drużyna z Cracovią zaczyna..." zacytował ktoś głośno znany wierszyk Boya, a później już nikt nic nie mówił, tylko wszyscy bardzo się denerwowali. Bo bramka wyrównująca wisiała, jak to się mówi, na włosku, ale cóż z tego, kiedy nie mogła się z tego włoska nijak urwać.

Publiczność tymczasem wzięła się na serio do dopingu. Wołano: „Tempo, tempo!", ale zwykle po takim wołaniu Węgrzy podjeżdżali pod naszą bramkę i walili w Stefaniszyna jak w bęben. Ale ten na szczęście nie dawał się. Poza tym entuzjaści w chwilach bardziej gorących dla Węgrów krzyczeli: „Ślicznie, cudownie, wspaniale... — aj jaj jaj...!" Jak każdy się łatwo domyśli „aj jaj jaj" odnosiło się do momentu, w którym odbierano nam piłkę i posyłano ją na drugą połowę boiska.

I tak trwało to mniej więcej aż do końca. Co chwila bywało coś śliczne i cudowne, ale potem kończyło się ajjajjajowało.

No i wreszcie sędzia, który mimo swojej pokaźnej tuszy dzielnie galopował po całym boisku i unikał jak mógł podawanych mu od czasu do czasu przez naszych graczy piłek, odgwizdał koniec meczu.

Blondyn bez kapelusza przegrał 50 złotych do blondyna w kapeluszu. I zapłacił gotówką.

(B)

Niecodzienny pokaz piłki nożnej na stadionie Unii

CHORZÓW - BATORY. Wiatr lekko kołysał flagami narodowymi, emblematami zrzeszeń sportowych. Pociągi pustoszały w Chorzowie - Batorym. Tramwaje, autobusy, ciężarówki dowoziły wielotysięczne rzesze miłośników piłkarstwa pod stadion Unii. Kilka godzin przed rozpoczęciem meczu, wiatr rozpędził chmury. Słońce przygrzało, a tymczasem owalny amfiteatr stadionu zapełnił się błyskawicznie.

Przed pokazem nożnej sztuki władania piłką, popisywali się ręczni żonglerzy — dwa zespoły szczypiornistów — chorzowskich i opolskich Budowlanych. Wprawdzie publiczność wykazywała dużo zainteresowania akcjami i celnym strzałom piłkarzy ręcznych, jednakże wyczuwało się, iż stanowi to dla niej tylko namiastkę, poprzedzającą spotkanie międzypaństwowe.

Wreszcie, ukazał się trójosobowy komplet sędziowski. Główny Cober i boczni Gryniewski i Bukowski. Kilka chwil później wybiegają obie jedenastki.

Stadion huczy oklaskami. Polacy w białych koszulkach — Węgrzy w ciemnowiśniowych dresach. Orkiestra gra hymn węgierski i polski. Mówią zawodnicy Kispeter i Wieczorek, przemawia kierownik drużyny węgierskiej Tabak. Wymiana kwiatów między obu drużynami, z rąk dwudziestu dwóch piłkarzy wystrzelają wysoko w niebo gołębie. Bukiety kwiatów wędrują na widownię, do rąk nadobnych Ślązaczek.

POLSKA: Jurowicz, (Stefaniszyn), Sobkowiak, Janduda, Szczepański, Orłowski, Oprych, Olszewski, Jaśkowski, (Franke), Alszer, Gracz, Mordarski, (Rajtar).

WĘGRY: Geller, Lorinz, Takacs, Kiss II, Kispeter, Zakarias, Egresi, Viragh, Szilagyi, Aszpirany (Nagy II), Meszeros.

Losowanie. — Polska gra pod słońce. Alszer dotyka piłkę, piłka jest w grze.

Tak się rozpoczął niecodzienny pokaz piłki nożnej, w tempie, nie oglądanym już dawno na Śląsku.

Nasi są w ofensywie. Wywalczamy róg — Mordarski nisko podaje do środka, oczywiście, tym samym ułatwia zadanie obrońcom. Ledwie piłka znalazła się w polu, znów polska piątka ofensywna podjeżdża — Jaśkowski dość mocno strzela, lecz Geller jest na posterunku. Groźne momenty na polu karnym Węgier są coraz liczniejsze. Nadarza się jeszcze jedna okazja — drugi róg dla polskiej drużyny. Znowu niewykorzystany. Geller wybija się wysoko i ściąga pewnie piłkę. Daleki jego wykop wzbudza ogólne zdumienie. Lot piłki kończy się dopiero kilkanaście metrów za linią środkową. Wszystko to działo się w krótkich odstępach — w ciągu pierwszych dwóch minut. Zacieramy ręce — wszyscy są jak najlepszych myśli.

Teraz jednak ostro rusza zespół gości. Podziwiamy start, orientację, finezyjne zagrania, świetne wyczucie konstruktywnej budowy akcji. Ułatwia to w znacznej mierze Węgrom naszą pomoc. Cofnięta do tyłu trójka CWKS-u gra zbytnio defensywnie. Luka, ogromna luka dzieli tercet warszawian od napastników. Zdobywane piłki są niedokładnie wysyłane do przodu, „zasiłki", dochodzące z głębi, przeważnie przechodzą górą. A Węgrzy są wyżsi, szczególnie olbrzymi i masywny Kispeter, pokazujący błyskawiczne wyskoki do piłki. Nieznaczny faul lewego pomocnika Węgler, sędzia karze rzutem wolnym. Olszewski posyła piłkę tuż nad poprzeczką. Gracz, pracowity jak zwykle, zdobywa piłkę, kieruje ją do Alszera — nic z tego. Geller pewnie wyjaśnia sytuację.

Po dziesięciu minutach, goście zaczynają pracować coraz składniej — padają zwycięskie bramki.

Z sytuacji, nie zapowiadających utraty punktów. **DWUNASTA MINUTA.** Piłka jest dość daleko od polskiej bramki. Lewy pomocnik, Zakarias, prowadząc piłkę blisko przy nodze, podciąga ją i z około 20 metrów ryzykuje strzał. Jurowicz, który od pierwszej chwili meczu wydawał się bardzo niepewny, jakby stremowany, jest zasłonięty. Jego robinsonada spóźnia się i piłka, płasko strzelona, wpada obok słupka do bramki.

PIĘTNASTA MINUTA. Szilagyi otrzymuje piłkę w uliczkę, tank ataku węgierskiego prze do przodu. Orłowski zastawia go. Jurowicz za późno opuszcza bramkę i Szilagyi prześlizguje się między naszym bramkarzem a stoperem i lekkim fałszerzem strzela drugą bramkę.

Na trybunach lekka konsternacja. Zaczęło się wszystko tak pomyślnie, a tu, po kwadransie gry, Węgrzy zdobyli bramki z mało groźnych sytuacji. Drużyna węgierska wykorzystuje teraz małe zamieszanie, które wkradło się w polskie szeregi. Następuje efektowne zagranie, przeplatane technicznymi sztuczkami. Piłka u nich wędruje od nogi do nogi, a Polacy wciąż, aż do zdumienia, grają górą i górą.

Wreszcie, atak nasz zdobywa się na zryw. Jaśkowski z Mordarskim współpracują intensywnie. Strzela lewoskrzydłowy, za chwilę Gracz, daleko od bramki posyła piłkę. Dwie minuty później Alszer inicjuje przebój — efektem tego jest róg. Miękkie dośrodkowanie, główkuje Gracz — bramkarz węgierski interweniuje spokojnie. Błyskawiczny kontratak gości, piłka dostaje się na prawe skrzydło. Egresi obtańcowuje dwóch przeciwników, zwodzi trzeciego — zagranie zatrzymuje spalona pozycja Meszarosa. W kilku następnych minutach, ton grze nadaje ofensywa Węgier, ściśle współpracująca z bocznymi pomocnikami. Brylują tu szczególnie Szilagyi i Egresi. Polska pomoc wciąż jeszcze nie nawiązuje współpracy z napadem.

Za to obrońcy zasługują na pochwałę. Sobkowiak świetnie kryje Meszarosa, a Janduda, choć ma przed sobą pomysłowego Egresiego, też nie popełnia błędu. Kispeter często działa jak falochron na zamierzenia ofensywne Polaków.

W 38 minucie — fałszywy alarm! Stadion trzęsie się od braw. Jaśkowski otrzymuje piłkę na pozycji spalonej i uzyskuje słusznie nieuznaną bramkę. Widzowie nie słyszeli gwizdu sędziego.

W następnej minucie pada bramka dla Polski. Akcja przeniosła się na lewą flankę polskiej ofensywy. Coraz bliżej bramki — Kispeter fauluje Gracza — gwizd i arbiter wskazuje na punkt karny. Debiutant Olszewski plasuje piłkę nisko w prawy róg bramki. Nie pomogła rozpaczliwa robinsonada Gellera.

W ostatniej minucie pierwszej części gry Aszpirany, Szilagyi, Meszaros, sprytnie zdobywają teren, niebezpiecznie zbliżają się, następuje strzał Szilagyiego, ale Jurowicz broni.

PO PRZERWIE

Po pauzie, pozycję Jurowicza zajmuje Stefaniszyn. Węgrzy występują w uprzednim zestawieniu. Zmieniają się jedynie miejscami, Aszpirany i Meszaros. Stefaniszyn kilkakrotnie daje próbki talentu. Spokój jego doskonale wpływa na postawę całej drużyny.

Ogromnej przemianie ulega pomoc. Jest ona w tej fazie meczu równie dobra w ofensywie, jak i w defensywie.

Kolejno strzelają celnie Viragh i Szilagyi. Moment później, dwa zagrania trójki środkowej Polski stopuje Kispeter, który bardzo energicznie wkracza w tok wydarzeń.

NIEZAPOMNIANY POKAZ FOOTBALU

Naruszenie przepisów przez Egresiego przynosi nam rzut wolny. Piłkę, bitą przez Jandudę, otrzymuje Jaśkowskie — jego strzał mija bramkę.

Wspaniałą akcję przeprowadzają Węgrzy. Było to w 52 minucie. Piłka, dokładnie podana z obrony, przez pomoc dostaje się do ataku, małe zamieszanie i strzela Szilagyi. Stefaniszyn nie dał się zaskoczyć!

Mecz cechuje po wznowieniu gry zupełna równorzędność. Walczymy o wyrównanie, a może... W 10 minucie, Olszewski mija pomocnika, dryblując obrońcę, objeżdża jeszcze jakiegoś Węgra i dokładnie centruje. Mordarskiemu wychodzi dobry strzał, niestety, obok słupka. Polacy stają się coraz groźniejsi. Nawiązują współpracę — cóż, kiedy brak wykończenia.

Od 60 minuty, Węgrzy rozwijają ożywioną działalność zaczepną. Stefaniszyn kilkakrotnie zbiera oklaski. Od chwili wyjścia na boisko, stał się on pupilkiem widowni. Tempo jest wciąż piekielnie silne. 65 minuta. Mordarski odnosi kontuzję, wchodzi **Rajtar**. Krakowianin ma od razu sposobność do oddania strzału. Był on celny, lecz dobrze ustawiony bramkarz Węgier nie bez trudu wyjaśnia i tę sytuację. I znów Polska przechodzi do ofensywy. Fala ataków niepokoi formacje defensywne gości. Olszewski, odwrócony tyłem do bramki, produkuje się efektownymi nożycami — piłka idzie górą.

W polskim zespole następują przesunięcia. Kilkanaście minut przed końcem spotkania, Olszewski zagrywa na lewym skrzydle. Na prawej flance szturmuje Alszer. W ostatnim kwadransie, Węgrzy wycofują Aszpiranyego, zastępując go Nagym II.

Następne minuty przynoszą krótkie spięcia pod bramką Gellera. Mamy okazję. Olszewski główkuje precyzyjnie. Węgierski bramkarz z dużym wysiłkiem łapie plasowaną piłkę. Polacy doskonale wytrzymują tempo — widać dobre przygotowanie kondycyjne. W 75 minucie opuszcza boisko Jaśkowski. Kierownictwo deleguje na boisko Frankego. Akcje przenoszą się błyskawicznie.

W ostatnich minutach, gra traci nieco na rozmachu. Jeszcze jeden róg dla nas — Franke główkuje w aut. Węgrzy grają nieco na czas. Wskazówka zegara boiskowego kończy podróż okrężną po tarczy. Koniec meczu.

Karol Weisberg

Przemówienie Wieczorka

W imieniu moich kolegów tysięcy sportowców województwa katowickiego zrzeszonych w klubach, [illegible] zespołach sportowych, witam serdecznie Was kolegów sportowców Węgier, kraju związanego z nami nierozerwalnymi więzami przyjaźni i wspólnych idei.

Przybyliście do nas by w atmosferze serdeczności i wielkiej przyjaźni rozegrać z nami spotkanie piłkarskie.

Zawody te odbywają się w okresie, gdy my wszyscy sportowcy [illegible] naszej Ojczyzny codziennym wysiłkiem w pracy i w walce o Plan sześcioletni umacniamy siły frontu narodowego i złączeni silnymi więzami z setkami milionów ludzi dobrej woli całego postępowego świata walczymy o trwały pokój.

Wraz z całym narodem złożyliśmy swoje podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju dokumentując tym niezłomną wolę obrony pokoju. Bo pokój dla nas sportowców — to możność uprawiania masowej kultury fizycznej zdobywania zdrowia i sił, które pożytecznie chcemy zużytkować na chwałę naszej Ludowej Ojczyzny.

Pogłębiająca się przyjaźń i współpraca pomiędzy sportowcami krajów demokracji ludowej pod przewodem kraju zwycięskiego socjalizmu — Związku Radzieckiego, jest wyrazem nowego stosunku między narodami, które anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym przeciwstawiają pokojowe budownictwo i niezłomną wolę i siłę utrzymania pokoju.

Niech żyje przyjaźń polsko - węgierska!

Niech żyje Światowy Obóz Pokoju z Wielkim Związkiem Radzieckim na czele!

Mecz w opinii trenerów i Węgrów

RYSZARD KONCEWICZ: Obie drużyny stosowały jednakowy system w grze. Polacy i Węgrzy opierali akcje na nowoczesnej zasadzie WM. W interpretacji Węgrów system ten był najbardziej zbliżony do klasycznych wzorów gdyż częściej i dokładniej przeprowadzali oni grę pozycyjną w napadzie oraz byli starannymi w rozwiązywaniu zadań defensywnych, a przede wszystkim w kryciu poszczególnych pól.

Najlepszym zawodnikiem drużyny Węgier był Kispeter.

Dzięki świetnym warunkom fizycznym, sprostał on zarówno zadaniom defensywnym jak i ofensywnym.

W drużynie Polski wyróżniam Oprycha. Wspomagał on w równej mierze obronę, jak też wykazywał wiele zrozumienia dla współpracy z ofensywą.

Przyczyną porażki stała się zbyt nerwowa gra pomocy i obrony w pierwszej połowie spotkania.

MICHAŁ MATYAS: „Oba zespoły stosowały system WM, ale Węgrzy mieli w zanasie bogatszy o wiele arsenał środków taktycznych, stosowali różnorodność podań i zagrań. Najlepsi z nich to Egresi i Kispeter, z Polaków Olszewski i Stefaniszyn. Przyczyną naszej porażki są błędy defensywy, gdyby nie one — mielibyśmy conajmniej remis. To był przecież mecz do wygrania. Zrobiliśmy niewątpliwie wyraźny postęp".

Trener węgierski Kalmar Jenő charakteryzując grę obu zespołów stwierdził:

Węgrzy grali raczej dołem, dokładnie podając. Atak polski dobrze stosował zmiany, dobrze kombinował, brak w nim było [illegible]. Zdaniem trenera węgierskiego najlepszym z Polaków był Alszer, z Węgrów środkowy napastnik Kispeter.

Trener Kalmar wyróżnia Kispetera dlatego, że potrafił rozbijać swym zdecydowanym wkraczaniem w akcje najgroźniejsze ataki Polaków.

Przyczyny porażki polskiej drużyny — zdaniem Kalmara — należy doszukać się w niedokładnych podaniach naszej pomocy. Węgrzy zawdzięczają swój sukces temu, że w pierwszej połowie grali z myślą o strzeleniu bramek.

TABAK ENDRE — kierownik ekspedycji węgierskiej: „Z prawdziwą radością stwierdzam, że polska piłka znacznie się poprawiła. Do przerwy przeważali Węgrzy, druga połowa należała do Polaków a jedynym sprawiedliwym wynikiem byłby remis, i na taki rezultat Polacy w pełni zasłużyli. Najlepszym z nich był Stefaniszyn, podobał mi się również wasz atak. W naszej drużynie [illegible] te otrzymał Kispeter, wyróżnić również muszę Zakariasa, Kissa II i Gellera.

Polska—Węgry w cyfrach

Ilość rozegranych spotkań — 16
przed wojną — 10
po wojnie — 6
Ilość spotkań zespołów A — 13
przed wojną — 10
po wojnie — 3
Ilość spotkań zespołów B — 3
przed wojną — —
po wojnie — 3

Spotkania zespołów A

Spotkania 1921—1939 r.

18. 12. 1921 w Budapeszcie 0:1 (0:1)
14. 5. 1922 w Krakowie 0:3 (0:2)
26. 5. 1924 w Paryżu 0:5 (0:1) (Olimpiada)
31. 8. 1926 w Budapeszcie 0:4 (0:3)
10. 7. 1925 w Krakowie 0:2 (0:0)
22. 8. 1930 w Budapeszcie 1:4 (0:3)
2. 6. 1929 w Poznaniu 5:1 (1:1)
11. 5. 1930 w Budapeszcie 1:2 (0:1)
8. 8. 1936 w Berlinie 3:0 (3:0) (Olimpiada)
27. 8. 1939 w Warszawie 4:2 (1:2)

Spotkania od 1945 r.

19. 9. 1948 w Warszawie 2:6 (1:2)
30. 7. 1949 w Debreczynie 2:8 (0:4)
4. 6. 1950 w Warszawie 2:5 (1:2)

STRZELCY BRAMEK

W 1948 r. — dla Polski: Kohut i Cieślik, dla Węgier: Deak 2, Bozsik, Szusza, Toth III, Hidegkuty.

W 1949 r. — dla Polski: Spodzieja i Mamoń, dla Węgier: Deak 4, Kastehli 2, Puskas i Egresi.

W 1950 r. — dla Polski: Mordarski i Cieślik, dla Węgier: Szilagyi 2, Puskas 2 i Kocsis.

SKŁADY DRUŻYN

W 1948 r. — Polska: Janik, Janduda, Barwiński, Waśko, Parpan, Szczurek, Bobula, Gracz, Kohut, Cieślik i Kubicki.
Węgry: Grosics, Rudas, Balogh II, Rozsik, Borzsei, Zakarias, Egresi, Szusza, Deak, Hidegkuty i Toth III.

W 1949 r. — Polska: Borucz, Gędłek, Barwiński, Suszczyk, Parpan, Brzozowski, Mamoń, Gracz, Spodzieja, Kohut, Ochmański.
Węgry: Henni, Lautos, Balogh II, Lakat, Boerzsi, Csibor, Puskas, Deak, Kastehli, Egresi, Bozsik.

W 1950 r. — Polska: Borucz, Barwiński, Gędłek, (Janduda), Wieczorek, Parpan, Suszczyk, Modarski, (Bożek), Gracz, Bożek, (Łacz), Cieślik, Baran, (Mordarski).
Węgry: Grosits, (Ruzso), Rakocsy, Lautos, Bozsik, Borzsei, Jozsa, Sandor, Kocsis, Szilagyi, Puskas, Babolcsay.

KTO SĘDZIOWAŁ?

1948 r. — Vlcek (CSR)
1949 r. — Nemcovski (CSR)
1950 r. — Aleksandriu (Rumunia)

Spotkania zespołów B

19. 9. 1948 w Budapeszcie 0:8 (0:4)
[illegible]
[illegible]
24. 5. 1951 w Chorzowie 1:2 (1:2)

STRZELCY BRAMEK

W 1948 r. — Kocsis 3, Sandor 2, [illegible]
W 1949 r. — Budai, Meszaros i Szabo
W 1950 r. — Budai i Bundzsak.
W 1951 r. — Olszewski (dla Polski) oraz Zakarias i Szilagyi.

KTO SĘDZIOWAŁ SPOTKANIA ZESPOŁÓW B?

1948 r. — Harangoso (Węgry)
1949 r. — Michalik (Polska)
1950 r. — Dorogy (Węgry).
1951 r. — Cober (Polska)

Ogólny bilans

Zwycięstw Polski A — 3
Stosunek bramek Polski A — 20:44
Zwycięstw Polski B — —
Stosunek bramek — 1:15

Helena Rakoczy wyjechała do Mediolanu na konferencję Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej

KRAKÓW. Mistrzyni świata w gimnastyce Helena Rakoczy po zaledwie dniowym pobycie w Krakowie po powrocie z Berlina, gdzie w ub. tygodniu wzięła udział w posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i jako jedyna kobieta z krajów demokracji ludowej zasiadała w prezydium komitetu, wyjechała w środę do Mediolanu na konferencję Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej.

Delegatami Polski na konferencję MFG, która odbędzie się w niedzielę w Mediolanie, są — oprócz Heleny Rakoczy — rektor AWF Kosman i trener państwowy Bernard Radojewski.

Anglia — Francja 3:2 w Pucharze Davisa

LONDYN. Zakończone w Londynie spotkanie tenisowe II rundy Pucharu Davisa Anglia — Francja zakończyło się zwycięstwem Anglii 3:2. W III rundzie Anglia spotka się ze Szwecją (14 — 16 czerwca br.)

[illegible] Pellizmeau (Francja) zwyciężył Roberta 7:5, 6:2, 6:8, 3:6, 6:3.



Moment z meczu Budowlani (Chorzów)—Kolejarz Poznań 3:1 (0:0). Janik (Budowlani) wyłapuje groźny strzał napastnika Kolejarza. Przed nim Anioła (Kolejarz).

Fot. Seko

Bastya na czele ligi węgierskiej

BUDAPESZT. Rozegrana ub. niedzieli [illegible] ligowych na Węgrzech przyniosła dwa wysokocyfrowe zwycięstwa Bp. Honved nad Bp Kinizsi 8:2 (3:0) oraz Bp Vasas nad Szomb. Lokomotiv 6:0 (1:0).

Zdecydowana porażka drużyny Bp Kinizsi, w której grało dwóch kandydatów na mecz do Chorzowa (Kispéter i Meszaros) spowodowała, że ustąpią oni miejsca w drugiej reprezentacji Nagyowi II (Csepeli Vasas) i młodemu Viraghovi (Bp Dozsa). Natomiast gracze linii ofensywnej Honvedu Puskás i Babolcsay zapewnili sobie miejsce w meczach z Polską pierwszym w spotkaniu budapeszteńskim a drugi w chorzowskim. Dobrze spisali się również Budai II i Kocsis.

W drugim meczu najlepiej zagrał [illegible] z Vasasu, zdobywając w drugiej połowie spotkania 4 bramki.

Zaciętą walkę stoczyły ze sobą Bp Dozsa i Honvéd z Szegedu uzyskując w końcowym efekcie wynik remisowy [illegible] (1:0). Szusza grając na pozycji [illegible] napastnika błysnął raz jeszcze [illegible] wspaniałą formą ujawniając w [illegible] meczu całą skalę swego [illegible] talentu. Był też najlepszym graczem na boisku.

W następnym meczu leader tabeli Bp Bastya pokonała najlepszą drużynę prowincji Györi Vasas 3:2 (1:1). Zwycięstwo to jest w dużej mierze zasługą defensywy Bástyi — Lantosa Kovácsa II i stopera Börzsei'go, która to trójka walczyć będzie z atakiem Polski w Budapeszcie. Lewoskrzydłowy Sándor potwierdził w tym meczu [illegible].

W [illegible] uzyskano nast. wyniki: Salg. Banyász — Oerres Lobogo Sortex 1:0 (1:0), Dorogi Bányász — Szegedi Petöfi 3:3 (1:2), Csepeli Vasas — Di Vasas 3:1 (2:0).

1	Bp Bástya (MTK)	12	41:15	[illegible]
2	Bp Honvéd (Kispest)	12	40:10	[illegible]
3	Bp Vasas	12	24:13	[illegible]
4	Bp Dozsa (Ujpest)	11	27:15	[illegible]
5	Csepeli Vasas	12	23:19	[illegible]
6	Bp Kinizsi (Fer.)	12	16:24	[illegible]
7	Györi Vasas	11	28:21	[illegible]
8	Salg. Bányász	12	15:18	[illegible]
9	Szegedi Honvéd	12	16:21	[illegible]
10	Oerres Lobogo Sortex	12	16:21	[illegible]
11	Di Vásas	12	16:22	[illegible]
12	Dorogi Banyász	12	17:22	[illegible]
13	Szomb. Lokomotiv	12	7:32	[illegible]
14	Szegedi Petöfi	12	14:41	[illegible]

Dynamo Tyflis leaderem

MOSKWA. Ostatnie spotkania o mistrzostwo ligi piłkarskiej ZSRR umocniły prowadzące pozycje dotychczasowego leadera Dynamo (Tyflis), które w ciężkim meczu z zespołem marynarzy WMS w Moskwie zdołało wywalczyć wynik remisowy 0:0. Na drugie miejsce w tabeli wysunęło się moskiewskie Dynamo dzięki zdobyciu dwu punktów w spotkaniu ze Spartakiem (Moskwa). Do prowadzącej dwójki zbliża się w szybkim tempie zeszłoroczny mistrz, CDSA, który — zdaje się — przełamał chwilowy okres niepowodzeń ostatnim wysokim zwycięstwem nad WMS 4:0.

Największą niespodzianką ub. tygodnia była porażka niepokonanego dotychczas zespołu Skrzydeł Sowietów w spotkaniu z górnikami ze Stalino 0:1 i to na własnym boisku. Koniec tabeli zamykają [illegible] Zenit (Leningrad), Torpedo (Moskwa) i Spartak (Tyflis). Zadziwiającym jest znaczny spadek formy Zenitu, który w roku ubiegłym był przez długi czas poważnym kandydatem do tytułu mistrzowskiego.

Aktualny stan tabeli mistrzowskiej ligi ZSRR przedstawia się następująco:

Dynamo (Tyflis)	9	14	27:8
Dynamo (Moskwa)	7	10	19:9
Skrzydła Sowietów	8	10	10:3
C. D. S. A.	7	9	10:5
Daugava (Ryga)	8	8	16:12
Dynamo (Kijów)	7	8	14:13
W. W. S.	7	8	15:14
Dynamo (Leningrad)	7	7	16:13
Spartak (Moskwa)	8	7	7:8
W. M. S.	7	6	7:10
Szachtior (Stalino)	6	5	4:6
Torpedo (Gorki)	8	5	7:19
Zenit (Leningrad)	5	4	7:9
Torpedo (Moskwa)	6	4	6:14
Spartak (Tyflis)	8	3	7:22

Chemie mistrzem NRD

CHEMNITZ. Na neutralnym stadionie Ernest Thaelmann w Chemnitz, w obecności 60.000 widzów, odbył się dodatkowy mecz o wyłonienie mistrza ligi NRD.

Na czele tabeli rozgrywek równą ilością punktów (po 50) uplasowały się Turbine Erfurt i Chemie Leipzig, wyprzedzając drużynę Motor Zwickau która zajęła trzecie miejsce, różnicą 7 punktów.

Mecz wygrał zespół Chemie Leipzig 2:0 (0:0) przy czym bramki zdobyli: Helbigs i Krause. Zwycięstwem tym Chemie Leipzig zdobyła mistrzostwo ligi na rok 1950/51.

Zwycięzcy o nas

Kiedy piłkarze węgierscy po meczu przekraczali próg szatni, w drzwiach oczekiwał ich już trener Kalmar. Każdemu podawał rękę, mówiąc: „Dziękuję ci za grę". Po wejściu ostatniego zawodnika, zamknięto drzwi. Trener zwrócił się do wszystkich:

— Chłopcy, dziękuję wam raz jeszcze, twarda i trudna była walka...

Słowa te były sygnałem do ogólnej dyskusji.

... szkoda, że sędzia nie pozwolił nam wykorzystać siły fizycznej do gry ciałem. Nie wolno nam było robić to, co nam zalecają stosować w domu... — Potem słyszało się już coraz częściej: „Jo a lengyel labdarugok" — „dobrzy są polscy piłkarze", coraz lepsi... Wiecie co, zawołał nagle Dekany, który jako rezerwowy obserwował mecz z trybuny:

— Dużo było takich momentów, kiedy zamierało mi serce, w takim to niebezpieczeństwie była nasza bramka.

Dekany, jako rezerwowy, obserwował już raz spotkanie w Warszawie, które Węgrzy bez wysiłku rozstrzygnęli na swoją korzyść 6:2. Tym razem był pełen podziwu. Co chwila zwracał się do siedzącego obok niego redaktora „Nep Sportu":

— „Teraz uważaj! O, widzisz?... To był Alszer! Gra chłopak, co?... A Olszewski — spójrz! To gracze naprawdę dużego już formatu!"

Zwracał się co chwila do red. Varszegi'ego: „Patrz dobrze grają Polacy. Zrobili duży krok naprzód!"

Wróćmy jednak do szatni i posłuchajmy o czym rozmawia z takim ożywieniem kierownictwo Węgrów.

— Źle zrobiliśmy, że nie przywieźliśmy ze sobą przewidzianego lewoskrzydłowego. Oddelegowanie w ostatniej chwili Babolcsy'a do pierwszej jedenastki, było poważnym błędem.

Wędrujemy z kolei z węgierskim dziennikarzem do sekretariatu Unii, który mieści się wewnątrz trybuny. Red. Varszegi rozmawia już telefonicznie ze swoją redakcją w Budapeszcie. Czynię to — zwierza się — już trzy razy w ciągu meczu. Obecnie podaję ogólne wrażenie. Podsłuchujemy, pilnie notując opinię węgierskiego dziennikarza. Oto wyjątki z jego sprawozdania:

„Trudna i zacięta walka zakończyła się zwycięstwem naszej drużyny. Zwycięstwo to zapewniliśmy sobie dobrą grą w pierwszej połowie, strzelając dwie bramki. Początkowo obydwie drużyny grają bardzo nerwowo, lecz po jakimś czasie Polacy opanowują się i przeprowadzają parę groźnych ataków na naszą bramkę. Ale i nasi zaczynają teraz grać coraz bardziej planowo i skutecznie. Od tej chwili przeważają już Węgrzy..."

W drugiej połowie wyrównuje się gra. Szczególnie Polacy grają dobrze, przeprowadzając wiele groźnych ataków.

... Wśród Polaków wyróżnił się Alszer, Olszewski i niezwykle utalentowany bramkarz Stefaniszyn. W naszej drużynie Egresi często zmieniał pozycję, przeprowadzał groźne ataki na bramkę przeciwnika, lecz zawiódł strzałowo. Prawie każde poruszenie Szilagyi'ego pomimo, że był bardzo dobrze pilnowany, oznaczało niebezpieczeństwo dla polskiego bramkarza. W ataku zawiodło lewe skrzydło. Kispeter i Geller okazali się najlepszymi w naszej drużynie.

Przed pierwszym gwizdkiem sędziego

Gdy przyjechaliśmy o godzinie 14 [illegible]. Tylko na trybunie widniały jeszcze [illegible] one w przeciągu niepełna pół godziny wypełnione zostały przez widzów.

Przez zainstalowane na stadionie [illegible] publiczność ze składami drużyn. Przed stawiał bliżej wszystkich zawodników węgierskich.

Jeszcze półtorej godziny.

— Gdzie szczypiorniści? — skanduje liczna grupa kibiców. Program przedmeczowych imprez przewidywał ciekawe spotkanie ligowe szczypiorniaka pomiędzy Budowlanymi Chorzów, a Budowlanymi Opole. Tymczasem zawodnikom opolskim w drodze do Chorzowa zepsuło się auto. Trzeba czekać.

O czwartej zjawili się wreszcie opolanie. O normalnym meczu nie ma już mowy. Krótkie (2 razy 20 minut) towarzyskie spotkanie przynosi widzom dużo emocji. Budowlani Chorzów, którzy już piąty raz zdobyli tytuł mistrza Polski, wygrywają 7:4 (4:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Thiel Paweł 4, Thiel Jerzy, Herman, Latka po 1. Dla Budowlanych Opole: Koch, Gelnik, Langosz i Pandza. Zawody prowadził bardzo dobrze ob. Zjme z Łodzi.

* * *

Już tylko 15 minut. Pod główną trybuną przewijają się bordowe stroje Węgrów i białe naszych zawodników. Za chwilę giną. Za trybunami zawodnicy przeprowadzają pod okiem trenerów [illegible].

[illegible] gięta ręce wybiegała poprzez utworzony przez szczypiornistów szpaler na boisko.

Powojenne spotkania zespołu B

Spotkań — 3
Wygranych — 3
Remisów —
[illegible]
Stosunek bramek — 3:16

ROK [illegible]

W Budapeszcie z Węgrami 0:8

ROK 1949

W Warszawie z Rumunią 1:2
We Wrzeszczu z Węgrami 0:3
W Sofii z Bułgarią 1:0
W Poznaniu z CSR 2:1

ROK 1950

W Diosgyör z Węgrami 0:2
W Brnie z CSR 1:1

ROK 1951

W Chorzowie z Węgrami 1:2

Polska B — Węgry B w cyfrach

	Polska	Węgry
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Spalone	2	3
Wykopy od bramki	13	11
Rzuty rożne	6	5
Bramki	1	2

Co mówią o meczu

DZIWISZ: „Węgrzy byli precyzyjniejsi [illegible] doskonale współpracowali ich pomocnicy z łącznikami, dało to odpowiednią zwartość akcjom węgierskim. Najlepszym wśród nich był bezwątpienia Egresi. Z Polaków najbardziej podobał mi się w I połowie Oprych, a w drugiej Alszer. Oprych był pracowity, ofiarny, dokładny w podaniach. Alszer — umiał wychodzić na pozycję, grał również wtedy, gdy nie był w posiadaniu [illegible] jeszcze wszyscy polscy napastnicy. Przyczyną porażki jest niedyspozycja [illegible] stał na bardzo dobrym poziomie.

WOŹNIAK: W grze obu reprezentacji nie uderza mnie żadna zasadnicza [illegible].

Z drużyny węgierskiej, najbardziej podobał mi się prawy pomocnik, Kiss II, z tej prostej przyczyny, że był równie dobry w wspomaganiu defensywy, jak i wspieraniu napadu. Z Polaków nie wyróżniam nikogo. Wszy[illegible]. Teraz byłoby krzywdzące, gdybym kogokolwiek wyróżnił.

Na porażkę Polski B złożyły się dwa błędy defensywy, z których padły dwie bramki.

Chychła — mistrzem sportu

WARSZAWA (tel.) W czwartek rano powrócili do Warszawy pięściarze polscy, którzy brali udział w mistrzostwach Europy w Mediolanie. Na Dworcu Głównym powitał drużynę przedstawiciel GKKF, pkt. Lempart.

Podczas śniadania, które następnie odbyło się w sali hotelu „Bristol", kpt. Lempart powiadomił zebranych, że Główny Komitet Kultury Fizycznej nadał Zygmuntowi Chychle, mistrzowi Europy w wadze półśredniej tytuł mistrza sportu.

Obóz gimnastyczny kobiet przed meczem FSGT w Paryżu

KRAKÓW. Jutro, w sobotę, rozpoczyna się dwutygodniowy obóz gimnastyczny kobiet, mający na celu przygotowanie naszych najlepszych gimnastyczek do meczu z repr. FSGT w Paryżu.

Na obóz zostały powołane: Helena Rakoczy (weźmie udział dopiero po powrocie z Mediolanu), Marcińczak, Kanikowska, Łukomska, Kurzanka i Błaszczykówna. Wyjazd do Paryża nastąpi 8 czerwca.

Nasze gimnastyczki wystąpią w Paryżu przeciw repr. FSGT pod firmą CRZZ—Stal.

Obóz gimnastyczny wyznaczony został do Warszawy.

W Krakowie sztafeta WSWF wygrywa 4x100 m. w 44,1 s.

KRAKÓW. Na zawodach lekkoatletycznych Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego — reprezentacja Krakowa, które odbyły się na stadionie Ogniwa **sztafeta WSWF w składzie: Walek, Michalek, Wolski, Buhl przebiegła 4x100 m. w doskonałym czasie (drugi po wojnie najlepszy wynik w Polsce) 44,1.** Sztafeta Krakowa (Szul, Borek, Bagiński, Tyman) uzyskała czas 45,8.

W ogólnej punktacji zwyciężył Kraków 63 pkt., WSWF 53 pkt.

Zwycięstwo i remis zapaśników Czechosłowacji w NRD

BERLIN (tel.) W Niemieckiej Republice Demokratycznej gościła reprezentacja zapaśników CSR, która rozegrała dwa mecze z NRD.

Pierwsze spotkanie, odbyte w Leuna, zakończyło się zwycięstwem zapaśników czechosłowackich 6:2. W [illegible] 4:4.

WROCŁAW (tel. wł.) W towarzyskim meczu piłkarskim, który oglądało we Wrocławiu ponad 12.000 widzów, wojskowi pokonali Ogniwo 3:2 (0:2). Bramki dla Krakowa strzelili Rychlik, Urbanczyk i Szombara, dla wrocławian Borek i Bieńkowski. W Ogniwie słabo grał bramkarz Andrzejewski, zawiniając przegraną.

Dlaczego Alfonsetti płakał?

[illegible] prowadzących walkę na wysokim poziomie technicznym. Dlatego też zamiast Małocha walczył w wadze piórkowej Tyczyński. Obawiano się, że huraganowy system walki Polaka może nie znaleźć uznania w oczach sędziów i widowni.

Rzeczywistość wykazała coś innego. Widz włoski, ten posiadający pieniądz zepsuty amerykańskim stylem życia, rozkoszuje się walką brutalną, pozbawioną pięknych cech. I dlatego każde ostrzeżenie sędziego zwracającego uwagę na ciosy, zadawane otwartą rękawicą, na przetrzymywania, faule były przyjmowane gwizdami.

„Arbitro Bidone", „Arbitro Cretino", — oto wyzwiska którymi obdarzano sędziów.

Sędziowie wielu krajów nie stanęli na wysokości zadania. Prowadzą oni w większości walki pięściarzy zawodowych i dlatego dopuszczali często do „rzeźni" na ringu do fauli, które kończyły się [illegible] było uważać bardziej na nieczysty sposób walki przeciwnika, niż na jego walory techniczne.

* * *

Na tle pięściarzy, nie przebierających w środkach, a w szczególności reprezentantów Jugosławii, Włoch, Austrii, Saary — drużyny Polski i Węgier wypadły nadzwyczaj dodatnio. Polacy i Węgrzy walczyli bardzo czysto, otrzymując razem tylko jedno napomnienie (Tyczyński). Pokazaliśmy boks służący rozwojowi człowieka, zwiększeniu jego sprawności fizycznej, dający zdrowie, a nie kontuzje i choroby.

* * *

Gazety mediolańskie, nawet skrajnie reakcyjne, podkreśliły, iż Węgry zademonstrowały najwyższą kulturę bokserską, a Polak Chychła obok Francuza Vantaja i Włocha Dall Osso, był najlepszym pięściarzem turnieju. „Corriero del Sporte" wysuwa nawet Polaka przed dwóch najpoważniejszych rywali, oceniając go jako najwszechstronniejszego pięściarza turnieju.

Mała rekompensata

Na zakończenie turnieju prezes AIBA wspomniał, iż turniej mediolański był dalszym krokiem na drodze do zbliżenia narodów. Szkoda, że nie byliśmy tego świadkami podczas samego turnieju. Nienawiść do bokserów Polski i Węgier reakcyjnych kół AIBA, szowinistycznych sędziów, reprezentantów Niemiec zachodnich, frankistowskiej Hiszpanii, reprezentantów bloku anglosaskiego była widoczna na każdym kroku i tak brutalna, że musiała pociągnąć za sobą nieprzyjemne konsekwencje dla czołowych bojowników obozu kapitalistycznego.

Czterech sędziów zostało skreślonych z listy międzynarodowych arbitrów. Jest to jednak za mała rekompensata za krzywdy, wyrządzone bokserom węgierskim i polskim.

* * *

W drodze powrotnej z Mediolanu Polacy zatrzymali się jeden dzień w Wenecji. Na dworcu kolejarze włoscy dowiedzieli się, że przyjechali Polacy. Natychmiast zaczęli dopytywać się o Chychłę, który musiał się im zaprezentować. Włoscy robotnicy kolejowi przywitali naszą ekipę bardzo serdecznie. W ogóle w Wenecji, której prezydentem jest komunista, a rada miejska składa się w większości z członków partii komunistycznej i socjalistycznej spotykaliśmy się na każdym kroku z objawami serdeczności.

* * *

We Włoszech odbywa się obecnie kampania przedwyborcza do rad miejskich i municypalnych. Skrajna reakcja nie przebiera w środkach, wywieszając afisze, ośmieszające postępowe kraje.

Afisze te jednak nie oddziaływują na Włochów. Wiedzą oni doskonale po której stronie jest racja. Afisze partii komunistycznej i socjalistycznej [illegible] wskazują na cele postępowych sił Włoch. I dlatego przez robotników włoskich zaproszeni zostali Polacy i Węgrzy i dlatego tak skwapliwie dopytywano się o warunki bytowe naszych robotników i porównywano je z warunkami życia robotników włoskich (nie wiele różniących się od skrajnej nędzy).

* * *

Nasi bokserzy, odbywający codzienne [illegible] widzieli długie, [illegible] metrów ogonki włoskich bezrobotnych, czekających [illegible] na pół litra mętnej, rzadkiej zupy. Polacy byli pozdrawiani przez tych ludzi, [illegible] w kraju o nieograniczonych możliwościach gospodarczych grozi śmierć głodowa, robotniczym pozdrowieniem [illegible] wzniesionym ramieniem z zaciśniętą pięścią.

* * *

Włosi, kochający sport, nie mogą oglądać spotkań ligowych drużyn, ani wielkich imprez, bo ceny biletów wynoszą poważny procent ich niezarobków [illegible]. Aby zobaczyć [illegible] na torze Vigorelli, czy spotkanie tenisowe, trzeba przeprowadzić poważne oszczędności, niedojeść, wyrwać ze skromnego budżetu sumę bardzo dużą.

I dlatego mistrzostwa Europy przyniosły organizatorom deficyt, bo robotnicy [illegible] pieniędzy na bilety, a klasa posiadająca, kupcy i fabrykanci, zdemoralizowani boksem zawodowym, nie przyszli w spodziewanej ilości.

Mistrzostwa były dla amatorów [illegible] zawodowej. Każda porażka spychała ich z powrotem na dno nędzy i zapomnienia. I dlatego pięściarz Alfonsetti, który śnił o karierze zawodowej, płakał po porażce w półfinale bo uświadomił sobie, że droga do zarobku oddaliła się od niego znacznie.

Jerzy Zmarzlik



Wczoraj...

Rok temu dwa znane kluby pary [illegible] połączyły się ze sobą, uważając, że ta ka fuzja im najlepiej zrobi, oczywiście — na kasie.

Dopóki trafiały się jakie takie sukcesy, było pół biedy, ale gdy przyszły niepowodzenia (w tym roku Stade spadł z I ligi) zaczęto so- [illegible]. Rzecz prosta nie chodziło tu o to, dlaczego się przegrywało lub wygrywało, tylko o to, kto zrobił więcej kantów. I teraz cała Fran- [illegible] brudnej bielizny, należącej do klubów — które ongiś (ale to już bardzo [illegible]) i chlubę tego kraju.

[illegible] wi Stade Wolfowi, że ten na ka- [illegible] biał miliony (co nie byłoby ostatecznie niczem takim nadzwyczaj- [illegible] ście grubszym kantem) pozbawiał własną drużynę lepszych graczy, sprzedając ich za wysoką prowizją konkurencyjnym klubom. Natomiast Stade Francais zarzuca znowu kierownikowi Red Star Malaud'owi — to samo, czyli identyczne [illegible]

Obydwaj panowie wprawdzie odeszli z tych klubów (jako obrażeni), ale polemika trwa nadal, jako że przecież nie tylko oni robili kanty. Było tam takich więcej.

No i teraz sytuacja wygląda tak: [illegible] w prasie: „Nastąpi o- [illegible]nie regeneracja klubu, który [illegible]awdzie spadł do drugiej ligi, [illegible] to nie szkodzi. Niedługo się za[illegible] znowu drużynę złożona z [illegible]azd, z pieniędzy, które da spe- [illegible]sorcjum, będzie się werbowało amatorów ponętnymi ofertami, lekkoatletyka otrzyma pieniądze z piłki nożnej itd., wszystko będzie [illegible] tylko żeby się pozbyć tych pasożytów z Red Star".

A Red Star znowu na to odpowiada: „Wszystko będzie dobrze — byleby się tylko pozbyć tych pasożytów ze Stade Francais".

No i „[illegible]stwo" już niedługo się rozleci. Prawdę powiedziaw[illegible] nie wiadomo po co. Bo różnica [illegible]dzie tylko taka, że o ile dotychczas kierownictwa obydwóch klubów robiły kanty r[illegible], to teraz będą robiły je osobno.

* * *

Znamy wszyscy historie, jakie urządzili, w stosunku do krajów postępu, sędziowie i organizatorzy na mistrzos[illegible]serskich w Mediolanie. Na mistrzostwach Europy w koszykówce nastawienie to nie było lepsze.

Kiedy czechosłowacki zawodnik, Kozak (najlepszy gracz drużyny), został w czasie zawodów kontuzjowany, kierownictwo drużyny czechosłowackiej zwróciło się do oficjalnego i przydzielonego do opieki nad wszystkimi zawodnikami, lekarza francuskiego z prośbą o zajęcie się kontuzjowanym sportowcem. Ale lekarz francuski wiedząc, że drużyna czechosłowacka, mająca się zmierzyć z francuską, będzie przez brak czołowego zawodnika, jak Kozak, znacznie osłabiona, po prostu odmówił zajęcia się nim, tłumacząc się jakimiś, rzekomo ważnymi(!), sprawami, które ma do załatwienia w mieście.

Na szczęście chytry „lekarz" (piszemy go w cudzysłowie, jako, że na nazwę lekarza taki osobnik przecież nie zasługuje) przeliczył się. Kontuzjowanego Kozaka bowiem z miejsca opatrzył — gdy się o całym tym incydencie dowiedział — lekarz drużyny radzieckiej.

Wywołało to, rzecz prosta, zdziwienie(!) wśród rozmaitych facetów, uważających, iż używanie w sporcie chwytów niedozwolonych jest zupełnie na miejscu. Jak można pomagać tak przeciwnikowi...? (CSR była przeciwnikiem ZSRR w finale).

A no, na zgniłym moralnie zachodzie nie mogą tych rzeczy, naturalnie, zrozumieć. I nigdy nie zrozumieją. Tym gorzej dla nich.

* * *

Z okazji pobytu gimnastyczek [illegible]dzkich w Związku Radziec[illegible], prasa zachodnia z nieukrywa[illegible] zdumieniem podaje szczegóły tego pobytu, a zwłaszcza formę przyjęcia, z jaką podejmowano w Moskwie szwedzkich gości.

Jak podaje jedno z pism na podstawie wywiadu z jednym z zawodników przyjęcie to wyglądało następująco:

„Przyjęto nas w najlepszy sposób. Gospodarze prześcigali się w swych usiłowaniach jak nam dogodzić. Mieszkaliśmy w hotelu Moskwa, w centrum tego wielkiego miasta. Hotel należy do najlepszych w Europie. W Moskwie jest więcej takich hoteli, jak Metropol, Savoy itd. Nie upłynął ani jeden dzień, by nie byliśmy zaproszeni na zwiedzanie miasta. Poza tym byliśmy niemal co wieczór w teatrze, na balecie, na variete, na operach i koncertach. Gospodarze nie pozwalali, byśmy ponosili jakiekolwiek koszta. Mecz międzypaństwowy odbył się w Wielkim [illegible] Czerwonej Armii, którego scena odpowiada wszelkim wymogom, jakie stawia się pierwszorzędnym arenom".

No i dzienniki zachodnie rozdziawiła gęby ze zdumienia. Takie przyjęcie!

No bo większość dziennikarzy tych wyobraża sobie, że przyjęcie dla zagranicznych sportowców powinno być takie, jak w Ameryce (vide Lundberg i inni). To znaczy 2 dolary diet dziennie, a potem ponoszenie wszystkich kosztów pobytu, łącznie z jedzeniem i spaniem. A na „dowidzenia" mały kopniak w pewną część ciała.

KLASA WOJEWÓDZKA W ZIEL. GÓRZE

ZIELONA GÓRA. Zielonogórska klasa wojewódzka zakończyła w ub. niedzielę I rundę rozgrywek piłkarskich. Mistrzostwo wiosenne zdobyła Stal Zielona Góra (14 pkt.) przed Stalą Nowa Sól (10 pkt.)

Ostatnia niedziela rozgrywek przyniosła następujące wyniki: Kolejarz Gorzów — Ogniwo Sulechów 4:6, Spójnia Zielona Góra — Stal Nowa Sól 4:1, Spójnia Żary — Włókniarz Nowa Sól 4:3, Spójnia Świebodzin — Kolejarz Zbąszynek 3:1, Pauzowała Stal Zielona Góra.

Budapeszt - Warszawa 2:0 po I dniu na kortach Stolicy

WARSZAWA. Na zakończenie swe- [illegible] Warszawa. Po pierwszym dniu Budapeszt prowadzi 2:0.

Katona pokonał Radzia 8:6, 6:1, 6:3 para Asboth, Adam zwyciężyła Piątka i Hebdę 6:1, 6:0, 4:6, 6:3.

Jak Radzio wypadł na tle szybkiego, agresywnego Katony. Tym razem jednak niestety egzamin wypadł dla Polaka niezbyt pomyślnie. Radzio dał sobie narzucić styl gry Węgra, w którego [illegible] znajdowała się inicjatywa. Polak gubił się w szybkich, zaskakujących zagraniach Katony, a finezyjne skróty Węgra sprawiały mu z reguły dużo kłopotów. Jedyną bronią Radzia na prowadzenie mniej więcej wyrównanej walki było utrzymanie długiej dobrze plasowanej piłki. Jest to zresztą najsilniejszy atut Polaka. Tymczasem w spotkaniu czwartkowym Radzio zu- [illegible] ważnie na połowę kortu, co skwapli- [illegible] dzo szybki Węgier, doskonale zresztą [illegible]

[illegible] czyły Polaka, że w drugim secie nie [illegible] ataku. W trzecim wydawało się, że Polak odzyskuje drugi oddech, lecz trwało to bardzo krótko. Radzio rozegrał spotkanie zupełnie źle taktycznie, [illegible] koncepcję — będąc stale w defensy- [illegible] chaotycznej.

Para Piątek, Hebda wystartowała fatalnie. Mimo kilku kapitalnych zagrań Piątka Polacy byli zaskoczeni doskonałą, niemal bezbłędną grą obu Węgrów, którzy nie mieli tym razem słabych punktów. Hebda rozkręcał się bardzo powoli i był niewystarczająco szybki na tempo jakie dyktowali przeciwnicy. Piątek zaimponował świetnym serwisem i wielką szybkością.

W trzecim secie [illegible] ria. Polacy grają bardzo starannie. Piątek kończy piłki bezapelacyjnie, podciąga się też i Hebda. Walka jest zażarta. Węgrzy muszą jednak ustąpić. Ruszają do zaciekłego ataku w secie czwartym, grając głównie na Hebdę, który znów ma okresy słabości i niewystarczająco uzupełnia zagrania Piątka.

W piątek dalszy ciąg spotkań. Grają Vad — Kwiatek i Adam — Olejniszyn. W sobotę zakończenie spotkania.

TUL (Finlandia) — Włókniarz 7:1

[illegible]

Na tle zapaśników reprezentacji ro- [illegible] nie rzucały się w oczy błędy Polaków. Ustępowali oni gościom nie tylko pod względem siły fizycznej, lecz rów- [illegible] strowali o wiele wyższy repertuar chwytów i z każdej sytuacji raczej oni najczęściej wychodzili zwycięsko. Bywały wprawdzie okresy w poszczególnych walkach, że Włókniarze śmiało przystępowali do ofensywy, ale wypadki te należały do rzadkości. Stroną atakującą byli najczęściej goście, oni więc narzucali styl walki.

[illegible] mało do powiedzenia na macie? Nie należy tu sugerować się suchym koń- [illegible] Mimo postawy defensywnej w wielu wypadkach walki były tak wyrównane, że sędziowie byli w nielada kłopocie przy ocenie wartości obu zapaśników.

[illegible] sało już w 7 minucie rozprawił się z 38-letnim Rokitą, zwyciężając go zastosowaniem suplesu.

W koguciej: 4-krotny mistrz Finlandii [illegible] drem. Polak walczył bardzo ambitnie. Nie pozwolił wprawdzie przygwoździć [illegible]

W piórkowej: [illegible] minutowych zmaganiach pokonał na punkty Condzika (Wł)

W lekkiej: wystąpił w barwach drużyny TUL 35-krotny reprezentant Finlandii — Leppenen. Przeciwnikiem jego był Jakubowski. Polak sprawił widowni miłą niespodziankę. Trzymał się dzielnie, a co ważniejsze, nie wiele ustępował przeciwnikowi pod względem stylu. Wygrał minimalnie Leppe- [illegible]

W półśredniej: Salonen wygrał z [illegible]

W średniej: Seppela w 16 min. 33 sek. po przymusowym parterze pokonał Gryta (Wł)

W półciężkiej odnieśliśmy jedyne zwycięstwo dzięki dobrej formie i [illegible] nem II. Obaj zawodnicy zademonstrowali duży repertuar pomysłowych chwytów, a o zwycięstwie Polaka zadecydowała lepsza kondycja.

W ciężkiej: Kangasmeni rzucił na łopatki w 7 minucie Michalskiego

Mecz odbył się w niezwykle przyjacielskiej atmosferze. Każde zwycięstwo Fina publiczność nagradzała rzęsistymi oklaskami.

* * *

WARSZAWA 23 bm. odbyło się w lokalu CRZZ pożegnanie zapaśników TUL, którzy walczyli w Łodzi z reprezentacją Włókniarza.

Żegnając sportowców Finlandii wiceprzewodniczący CRZZ — Burski stwierdził, że pobyt zapaśników TUL przyczynił się do pogłębienia przyjaźni między sportowcami — robotnikami [illegible] bowiem nie tylko kontakty sportowe ale i wspólna walka o pokój, której wyrazem są miliony podpisów składane pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

Dziękując w serdecznych słowach [illegible] kierownik drużyny fińskiej Ohman oświadczył: „Głębokie wrażenie zrobiły na nas zniszczenia Warszawy, ale jeszcze bardziej podziwialiśmy tempo odbudowy Waszej Stolicy. Zrozumieliśmy w pełni jak bardzo naród polski pragnie pokojowej twórczej odbudowy. Robotnicy Finlandii podpisując Apel Pokoju łączą się z Wami w wielkiej wspólnej walce".

Próbne galopy lekkoatletów

Do redakcji naszego pisma nadeszło kilka listów, w których czytelnicy proszą o zamieszczenie tabeli **„10 najlepszych wyników lekkoatletycznych"**. Wprawdzie tabela taka jest prowadzona, lecz za dużo jest w niej **„białych plam"** (bo w



Miłą niespodziankę sprawił Ważny (Ogniwo W-wa), uzyskując 3,85 m. w skoku o tyczce.
Fot. Link

szeregu konkurencjach startowało zaledwie kilku zawodników)

Abyśmy ją mogli już opublikować [illegible] sezon jakgdyby został przesunięty to znaczy, główne nasilenie zaczynające się z końcem czerwca i trwające do sierpnia, będziemy mieli w sierpniu i [illegible]

Najlepszym dowodem tego jest fakt, że obóz kondycyjny kadry naro- [illegible] panem w terminie jak wielu niesłusznie sądzi — spóźnionym.

Dla częściowego zaspokojenia ciekawości miłośników lekkiej atletyki przeglądnijmy nasz wstępny dorobek.

W biegu na 100 m notujemy cztery wyniki poniżej 11 sek: Kiszka (Unia Krywałd), Buhl (Ogniwo Kraków) i Mach (Budowlani Gdańsk) po 10,8 oraz Lipiec (Gwardia Wrocław) 10,9. Równe 11,0 osiągnęli Lipski (AZS Warszawa), Silski (Gwardia Warszawa) i Zembiński (AZS Poznań).

Wynik Lipca nie budzi pełnego zaufania, bo nie znajduje potwierdzenia w czasie uzyskanym na 200 m — 23,5 jak na specjalistę — czterystumetrowca ten drugi wynik jest niewspółmiernie słaby.

Na 200 m trzech zawodników „zeszło" poniżej 23,0 sek., a mianowicie Stawczyk (AZS Poznań) 22,4, Mach (Budowlani Gd.) 22,8 i Antonowicz (CWKS) 22,8.

Biegacze na 400 m poza nonsensownym forsowaniem ich w sztafecie 4×400 m w Warszawie niemal zupełnie nie tknęli tego dystansu. Najlepszy wynik należy do Kasprzyckiego (Spójnia Gd.) 51,2. Następny jest Sienicki (Spójnia Warszawa) 53,2.

Na czele osiemsetmetrowców znajduje się Kuśmirek (Gwardia Wrocław) 1,57,0 przed Bąkowskim (Gwardia Wrocław) 1,57,3 i Korbanem (Spójnia Gd.) 1,58,2 oraz Długoborskim (Gwardia Wrocław) 2,00,0 i Potrzebowskim (AZS Szczecin) 2,00,1. Ten ostatni legitymuje się wynikiem 3,59,4 na 1.500 metrów, po nim jest Lewicki (Kolejarz Toruń) 4,05,6.

Na 3.000 m notujemy najlepszy powojenny wynik 8,46,7, uzyskany przez Lewickiego. Mańkowski (Bud. Gd.) osiągnął 8,59,6.

5 km to właściwie tylko Kielas (Gw. Gd.) 15,13,6. Sądząc po „czasie" Lewickiego na 3 km i porażce Kielasa ze Szwargotem na mistrzostwach Polski w Olsztynie, można tu liczyć na wyniki poniżej 15 min.

W rzutach na pierwszy plan wybija się poprawa czołówki w oszczepie, a więc Sidło (Spójnia Gd.) 63,50, Garncarczyk (AWF-AZS) 61,49 i Sendzielosz (Unia Krywałd) 60,73, zeszłoroczny „najlepszy" Kujawa (AWF-AZS) jest na czwartym miejscu — 57,93.

W kuli Łomowskiemu (Gwardia Gd.) 15,28, „depcze po piętach" Krzyżanowski (Spójnia Gd.) 14,97, a goni ich młody i czyniący olbrzymie postępy Dobraczyński (Kolejarz Kraków) 13,78.

Młot był jeszcze zupełnie nie rozkręcony. Prowadzi Masłowski (Gwardia Bydgoszcz) 49,70 przed Grabowskim (Flota Gdynia) 46,80.



Lewicki, który na zawodach w Krakowie w biegu na 3000 m uzyskał najlepszy powojenny wynik 8,46,7 min.
Fot. Link

W dysku z „przyzwyczajenia" prowadzi Praski (Górnik Zabrze) 42,46 przed Zochowskim (Flota Gdynia) 42,22. Wynik Andrzejczyka (Gwardia Wrocław) ponad 44 m został uzyskany za lekkim sprzętem.

7,03 w dal skoczył Kiszka, Milewski (AZS-AWF) miał 6,95, Kuźmicki (Budowlani Chorzów) 6,93.

W trójskoku prowadzi Weinberg (Gwardia Bydgoszcz) 14,18 przed Kuźmickim 14,03 i Kowalem (Ogniwo Warszawa) 13,87.

W skoku wzwyż 5 zawodników przekroczyło 180. Prowadzi Skupny (184,5) przed juniorem Nochem (182,5).

W skoku o tyczce Ważny (Ogniwo Warszawa) osiągnął w Krakowie drugi powojenny wynik, pokonując wysokość 3,85. Na drugim miejscu jest Janiszewski (Kolejarz Kraków) 3,71.

Tyle mówią cyfry na początku sezonu. Wyglądają one bardzo obiecująco w porównaniu z naszymi rocznymi. Lepiej jednak nie porównywać ich w skali międzynarodowej. Również jeszcze za wcześnie na to, a przy tym wierzymy, że to jest dopiero próbny galop.

W. GĄSSOWSKI



Sidło na zawodach w Krakowie pobił rekord Polski juniorów w rzucie oszczepem wynikiem 63,50
Fot. Link

Gramy z Włochami w Pucharze Davisa

MEDIOLAN. (PAP). Włochy pokonały Południową Afrykę 3:2 w meczu tenisowym o Puchar Davisa i walczyć będą w ćwierćfinale strefy europejskiej z Polską.

21 bm. w ostatnim dniu meczu Sturgess (Płd. Afryka) pokonał Cucelli (Włochy) 6:3, 6:2, 4:6, 6:7, a R. del Bello (Włochy) wygrał z Levy (Płd. Afryka) 6:4, 6:3, 6:2.

W innych spotkaniach o Puchar Davisa padły następujące wyniki:

W Brukseli Belgia zwyciężyła Egipt 4:1 i spotka się następnie z Niemcami zachodnimi.

W ostatnich grach pojedynczych Coen (Egipt) pokonał Washera (Belgia) 6:4, 1:6, 7:5, 6:4, zaś Brichant zwyciężył Shafei (Egipt) 6:3, 6:1, 6:4.

W Wiedniu Szwecja pokonała Austrię [illegible] z Redlem (Austria) 6:4, 1:6, 6:4, 6:1, zaś Johansson (Szwecja) zwyciężył Spechtla (Austria) 6:1, 7:5, 5:7, 6:4.

W Londynie Anglia prowadzi z Francją 2:1. W grze podwójnej Mottram i Paish (Anglia) pokonali parę francuską Remy i Abdesselam 7:5, 6:3, 6:8, 6:4.

W Kopenhadze Niemcy zachodnie wygrały z Danią 4:1.

Fakty i Ludzie

⊙ Nowoodkryty ostatnio dyskobol francuski Maissant startował w ub. niedzielę na zawodach w Besancon uzysku- [illegible] zultat 49,84 m. [illegible] wynik w Francji [illegible] cie dyskiem od roku 1932. Na tych samych zawodach Sillon skoczył o tyczce 4,10, a w skoku wzwyż zwyciężył Bernard wynikiem 1,93. W trójskoku Susbielle skoczył 14,52.



Na zawodach w Paryżu Murzyn Thiam osiągnął w skoku wzwyż 1,90, a na zawodach w Casablance Damitio po raz trzeci w tym roku osiągnął wysokość 2 metry.

⊙ Karel Sys, belgijski mistrz Europy w wadze ciężkiej, zdrajca narodu, hitlerowiec i SS-man występuje obecnie jako bokser ... Argentyny, która stała się punktem zbornym dla wielu najzagorzalszych nazistów i quislingowców.



⊙ Mistrzem piłkarskim Belgii została po raz czwarty drużyna Anderlecht. Zdobyła ona mistrzostwo dzięki lepszemu stosunkowi bramek przed Berchem, który także uzyskał w mistrzostwach 38 pkt.

⊙ W zakończonych w ub. sobotę mistrzostwach bokserskich Europy zgłoszonych było 200 zawodników. Faktycznie startowało 130 pięściarzy, którzy w następujący sposób rozdzieleni byli na poszczególne [illegible] 13, kogucia — 13, piórkowa — 16, lekka — 18, lekkopółśrednia — 14, półśrednia — 15, lekkośrednia — 12, średnia — 12, półciężka — 13, ciężka — 9. Jak z tego wynika najwięcej pretendentów do tytułu mistrza Europy było w wadze półśredniej, w której najlepszym bokserem okazał się Polak Chychła.



⊙ W Chińskiej Republice Ludowej zakończone zostały rozgrywki mistrzowskie w siatkówce i koszykówce. Cieszyły się one ogromną poularnością i gromadziły wiel[illegible]dzów. Tytuły mistrzów w koszykówce żeńskiej i męskiej zdobyły drużyny Chin wschodnich. Mistrzem siatkówki męskiej została drużyna środkowo - południowych Chin, a w siatkówce żeńskiej drużyna północno - wschodnich Chin. Z finalistów tych rozgrywek zestawione zostaną reprezentacje, które wezmą udział w światowych akademickich igrzyskach w Berlinie. Finałowe rozgrywki obserwowali również członkowie rządu.



⊙ Sztafeta pływacka Węgier na 4×200 m dow., która w Związku Radzieckim ustanowiła ostatnio nowy rekord Europy, uzyskując wynik 8.45,9 miała następujące wyniki indywidualne: Kadas 2.09,2 min., Gyöngössi 2.13,9 min. Csordas 2.12,9 min., Nyeki 2.09,9 min. Jak z tego wynika, możliwości Węgrów są jeszcze większe. Dość słabo popłynęli Csordas i Gyöngössi, których stać na lepsze rezultaty.

⊙ Wyniki międzynarodowych i międzypaństwowych spotkań piłkarskich: Szkocja — Dania 3:1 (1:1), Szkocja — Francja 1:0 (0:0), Argentyna — Irlandia 1:0, Portugalia B — Francja B 3:1 (2:0), Turcja B — Irak 7:0 (3:0)

⊙ Mistrzostwa Europy w koszykówce, które przyniosły wspaniały sukces ZSRR i repr. CSR oraz Bułgarii są nadal jeszcze tematem licznych artykułów w prasie sportowej Francji. Pismo „Miroir Sprint" tak ocenia drużynę Związku Radzieckiego: ... „Jest rzeczą charakterystyczną, że zawodnicy ZSRR uważani za najlepsze indywidualności turnieju są przede wszystkim wszechstronnie wyszkolonymi sportowcami, a dopiero potem koszykarzami. Gracze tacy jak Łysow, Butautas, Korkija i inni na pewno byliby również doskonałymi zawodnikami w innych dyscyplinach sportu. Są niezwykle szybcy, potężnie silni i obdarzeni wspaniałą kondycją. Ich koszykówka jest w pełni ofensywna. W spotkaniu finałowym z CSR koszykarze radzieccy zagrali nieco słabiej, będąc przemęczeni poprzednimi meczami, podczas gdy Czechosłowacy grali jak bogowie. Drużyna ZSRR przybyła do Paryża, aby zdobyć mistrzowski tytuł. Cel swój osiągnęła i nie wydaje się, aby w przyszłości mógł jej przodującej pozycji ktoś zagro[illegible]".



Cała prasa francuska z „L'Equipe" na czele stwierdza zdecydowaną przewagę radzieckich koszykarzy i podkreśla wspaniałe wyniki CSR i Bułgarii.

Za najlepszych zawodników mistrzostw uznani zostali przez francuskich fachowców koszykówki następujący zawodnicy: Łysow (ZSRR), Korkija (ZSRR), Butautas (ZSRR), Totev (Bułgaria), Mrazek (CSR), Kozak (CSR), Dessemme i Buffiere (Francja), Stefanini i Depauw (Włochy) oraz Yalim (Turcja). Najlepszym sędzią był arbiter radziecki Zinin.

⊙ Reprezentacja zapaśnicza sportowej organizacji robotniczej Finlandii TUL, która pokonała w Łodzi reprezentację Włókniarza 7:1 walczyła ostatnio w Czechosłowacji i na Węgrzech, skąd bezpośrednio przyjechała do Polski. W Czechosłowacji Finowie wygrali z reprezentacją Sokoła 5:3, na Węgrzech przegrali z pierwszą reprezentacją Węgier 3:5, zaś z drugą reprezentacją zremisowali 4:4.

Zespół TUL składa się z młodych, ale rutynowanych zawodników. Większość z nich jest reprezentantami Finlandii, a Leppänen, Manniko i Kangasniemi brali udział w olimpiadzie londyńskiej. Wszyscy są robotnikami, w większości z przemysłu drzewnego.

⊙ Bogaty program spotkań międzypaństwowych na rok bieżący posiadają w tym roku pływacy Francji. Ni mniej ni więcej tylko 8 meczów. Najciekawszym meczem będzie niewątpliwie spotkanie Francja — Węgry, które odbędzie się 12 sierpnia w Budapeszcie. Obie reprezentacje wraz ze Związkiem Radzieckim należą do najlepszych w Europie.



Kolejarz Opole — Włókniarz Kraków 10:10

OPOLE. Rozegrane w Opolu towarzyskie spotkanie pięściarzy miejscowego Kolejarza z Włókniarzem Kraków zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 10:10.

Najciekawszą walkę dnia stoczyli w wadze koguciej Buczyński (Wł) z Sebastiańskim. Zwyciężył na punkty opolanin Sebastiański. Aż osiem walk tego spotkania skończonych zostało przed czasem.

Eliminacje szermiercze w Krakowie

KRAKÓW. Zakończone w niedzielę eliminacje szermiercze Budowlanych wyłoniły w czterech broniach następujących zwycięzców: floret kobiet: 1) Sołtanowa, 2) Skirlińska, 3) Czaj[illegible]ki, 2) Czajkowski, 3) Przeździecki; szabla: 1) Sołtan, 2) Suski, 3) Zablocki; bagnet: 1) Polak, 2) Chomicz, 3) Zachemba. Eliminacje w szpadzie nie odbyły się, ponieważ od kilku miesięcy nie ma w Krakowie ani je- [illegible] Co na to ZS Budowlani w Warszawie?

Pojedynek Bek — Kupczak w Krakowie

KRAKÓW. Krakowski Włókniarz organizuje w dniu 29 bm. (wtorek) III zawody kolarskie na torze Ogniwa. Rozegrane zostaną biegi sprinterskie, średnio i długodystansowe oraz wyścig młodzików o naramiennik ZKS Włókniarz. W ramach tej imprezy kolarskiej dojdzie do pierwszego w tym sezonie pojedynku dwóch „starych" rywali na torze: Jerzego Beka (Łódź) a Kupczakiem (Kraków).

Klasa wojewódzka: Krakowa

KRAKÓW. Dziesiąta runda rozgrywek o mistrzostwo klasy wojewódzkiej Krakowa przyniosła w ub. niedzielę następujące wyniki:

GRUPA I: Spójnia Nowy Targ — Unia Kraków 2:1 (0:1); Budowlani Skawina — Stal Prądnik — 3:0 (2:0); Unia Borek Kraków — Budowlani Kraków 1:1 (1:1).

Spójnia Kraków	8	15	23:7
Spójnia N. Targ	9	10	14:16
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Unia Borek	8	7	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Budowlani Kr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stal Prądnik	[illegible]	[illegible]	[illegible]

GRUPA II: Stal Chrzanów — Unia Jaworzno 5:2 (3:1); Gwardia Ib Kraków — Unia Oświęcim 3:1 (2:0); Stal Olkusz — ZKS Płaszów Kraków [illegible].

Gwardia Kr. I b	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wł. Trzebinia	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stal Chrzanów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stal Olkusz	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Unia Oświęcim	[illegible]	[illegible]	[illegible]:10
ZKS Płaszów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Unia Jaworzno	[illegible]	4	12:20

GRUPA III: Kolejarz Nowy Sącz — Spójnia Bieżanów — 0:0; Włókniarz Ib Kraków — Unia Mościce 1:1 (0:1); Spójnia Okocim — Kolejarz Kraków 6:0 (2:0)

[illegible]	8	13	14:7
Spójnia Okocim	8	10	17:7
Włókniarz Kr. I b	7	10	13:10
Kolejarz Kraków	8	7	16:13
Spójnia Bieżanów	8	8	11:16
Kolejarz N. Sącz	8	6	6:13
Kol. Wieliczka	7	4	9:18

GRUPA IV: Kolejarz Wadowice — Włókniarz Andrychów 4:3 (2:1); Włókniarz Zembrzyce — Unia Żywiec 4:1 (2:0); Stal Żywiec — Ogniwo Ib Kraków 2:3 (1:2).

Ogniwo Kraków I b	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kol. Wadowice	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wł. Andrychów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stal Żywiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Unia Żywiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wł. Zembrzyce	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Włókniarz Kęty	[illegible]	4	[illegible]
Kolejarz Sucha	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Opola

OPOLE. W rozgrywkach klasy wojewódzkiej Opola padły następujące wyniki:

GRUPA I: Spójnia Grodków — Kolejarz Opole 3:1 (1:0); Gwardia Opole — Kolejarz Kluczbork 0:2 (0:1); Włókniarz Brzeg — Unia Zdzieszowice 1:2 (0:2); Stal Zawadzkie — Włókniarz Olmet 0:3 (0:3).

Kolejarz Kluczbork	10	[illegible]	28:14
Włókniarz Olmet	10	[illegible]	43:16
Włókniarz Brzeg	10	[illegible]	20:16
Gwardia Opole	10	[illegible]	23:[illegible]
Unia Zdzieszowice	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Spójnia Grodków	10	8	21:20
Stal Zawadzkie	10	7	23:22
Kolejarz Opole	10	1	12:56

GRUPA II: Spójnia Koźle — Unia Racibórz 1:2 (0:2); Spójnia Głubczyce — Unia Głuchołazy 4:0 (2:0) Kolejarz Kędzierzyn — Ogniwo Nysa [illegible] (1:1).

Włókniarz Prudnik	8	13	[illegible]:12
Unia Racibórz	8	12	[illegible]
Ogniwo Nysa	8	11	[illegible]:22
Spójnia Koźle	7	7	[illegible]:13
Unia Głuchołazy	8	8	[illegible]
Spójnia Głubczyce	[illegible]	5	[illegible]
Kolejarz Kędzierzyn	[illegible]	5	[illegible]

Wrocławia

Podokręg zachód

GRUPA I

Gwardia Wrocław — Budowlani J. G. 3:0.

Górnik B. K. — Włókniarz Głuszyca 7:2

Kolejarz Wałbrzych — pauzuje.

GRUPA II

Włókniarz Legnica — Górnik Kowary 1:1.

Gwardia J. G. — Spójnia Lubań 5:1.

Kolejarz Świdnica — pauzuje.

Podokręg wschód.

GRUPA I

Budowlani Ząbkowice — Spójnia Bielawa 3:0.

Unia Strzelin — Ogniwo Wrocław 0:1.

Włókniarz K. G. — pauzuje.

GRUPA II

Włókniarz Bielawa—Unia Brzeg 5 : 2.

Spójnia Kłodzko — pauzuje.

Poznania

POZNAŃ. Ubiegłej niedzieli padły w rozgrywkach klasy wojewódzkiej w piłce nożnej następujące wyniki:

GRUPA I: Kolejarz I b Pzn. — Włókniarz Pzn 2:0 (1:0); Spójnia Pzn — Gwardia Pzn. 3:0 (1:0).

GRUPA II: Spójnia Kalisz — Unia Środa 4:0; Kolejarz Ostrów — Kolejarz Jarocin 0:1.

GRUPA III: Kolejarz Leszno — Kolejarz Rawicz 0:0; Kolejarz Grodzisk — Kolejarz Piła 3:0 w.o.; Unia Mosina — Kolejarz Kościan 1:3.

Kielc

GRUPA PÓŁNOCNA: Stal Radom — Spójnia Radom 0:0 (4:0), Spójnia Sandomierz — Stal Ostrowiec 5:3 (2:1), Ogniwo (Radom) — Kolejarz (Radom) 1:0

W tabeli prowadzi Stal Radom, która ma już prawie zapewnione mistrzostwo grupy. Kandydatami do spadku są drużyny radomskie: Kolejarz i Spójnia

GRUPA POŁUDNIOWA: Spójnia Kielce — Kolejarz Skarżysko 1:0 (1:0), Ogniwo Skarżysko— Unia Kaz. Wielka 4:1 (2:1), Stal Końskie — Stal Skarżysko 2:2 (2:1), Stal Kielce — LZS Suchedniów 1:2 (0:1)

W tabeli prowadzi Stal Skarżysko, ma jednak groźnych rywali w drużynach Spójni Kielce, LZS-u Suchedniów i Stali Kielce. Zdecydowanym kandydatem do spadku jest Stal Końskie.

W mym ogródku kwitną bzy

Niewątpliwie każdy, kto ceni i lubi sport, a zwłaszcza jest zwolennikiem siatkówki, pochwaliłby z miejsca siatkarzy z koła sportowego przy zakładach fermentacyjnych w Legnicy, którzy pewnego dnia oświadczyli, iż wpadli na pomysł wybudowania własnego boiska do siatkówki.

Wprawdzie niejeden sceptyk wzruszyłby na to ramionami i odpowiedziałby. „E tam, wielkie mi rzeczy...! Cóż to niby za „filozofia" wyszukać kilkanaście metrów kwadratowych wolnej i jako tako równej przestrzeni, wkopać w ziemię dwa słupki i wyznaczyć wapnem lub kredą graniczne linie..."

Oczywiście, że żadna filozofia, niemniej jednak nawet wybudowanie i takiego niepozornego, że się tak wyrazimy, obiektu sportowego, własnym sumptem i siłami, zasługiwałoby na pochwałę, gdyby...

Gdyby nie jedno — „ale"

Otóż siatkarze z legnickich zakładów fermentacyjnych postanowili wybudować boisko do siatkówki systemem, który kiedyś już ktoś określił tak: „Dlaczego coś robić po prostu, kiedy to można w sposób skomplikowany?".

I właśnie ich sposób skomplikowany wyglądał następująco:

— Boisko wybudujemy — powiedzieli sobie — nie na żadnym jakimś równym i niezajętym terenie, lecz w ogrodzie warzywno-owocowym, przyległym do posesji nr 28 przy ul. Sądowej.

No i wzięli się do roboty.

Jak zaś wyglądała ta robota, to niech już o tym nam powie lokatorka budynku nr 28 przy ul. Sądowej, która w tego rodzaju słowach wywnętrzyła się na ów temat przed naszym korespondentem:

„W ogrodzie posadziłam jarzyny i ziemniaki. Znajdują się tam również drzewa owocowe. Siatkarze tym jednak zupełnie się nie przejęli. Przyszli, wycięli kwitnące wiśnie, orzechy, grusze, bez, wyłamywali płot, zadeptali grządki i mimo licznych protestów z naszej strony nie zaprzestali swej roboty".

Myślałby może kto, że w myśl przysłowia: Tonący brzydko się chwyta, to znaczy, przepraszam — brzytwy się chwyta, u siatkarzy z zakładów fermentacyjnych myśl założenia boiska sfermentowała się właśnie w tej, a nie innej formie, ponieważ w całej Legnicy nie było już absolutnie żadnego innego miejsca, na którym by można było grać w siatkówkę.

Tymczasem nic podobnego. W dalszym ciągu bowiem nasz korespondent donosi, że:

„Przede wszystkim ogródek jest tak wąski, że każde uderzenie boczno-autowe sprawi, iż piłka znajdzie się poza murem drugiej posesji. A tu nie dalej, jak 100 m, obok ulicy Sądowej znajduje się duży plac, **gdzie jest dosyć miejsca nie tylko na siatkówkę, ale i koszykówkę, szczypiorniaka itd. Również między budynkami wytwórni win jest dosyć miejsca na boisko siatkowe".**

Co więc spowodowało, iż fermentacyjni sportowcy wleźli akurat do cudzego ogrodu, a nie gdzie indziej...?

Nie wiemy, naprawdę nie wiemy... Może słyszeli, że można się wsławić czynami niekoniecznie szlachetnymi (no niejaki Herostrates, który podpalił świątynię niejakiej Diany w niejakim Efezie, następnie niejacy Wandalowie, co to wszystko niszczyli itd. itd.) i dlatego chcieli taką wątpliwą sławę zdobyć przez zniszczenie ogrodu warzywno-owocowego?

Może coś im się sfermentowało w głowie, iż stracili nad nią zupełnie panowanie? A może uważali, iż ogrody są w ogóle niepotrzebne, i że ich niszczenie będzie takim samym czynem, jak tępienie stonki ziemniaczanej!

Diabli wiedzą!

W każdym razie fermentacyjni i sfermentowani siatkarze teraz niech nam coś odpowiedzą. (x)

Poprawka do tabeli 10 najlepszych pływaków

Po udanym starcie zawodników szczecińskich w Poznaniu zmuszeni jesteśmy wnieść małe poprawki do tabeli 10 najlepszych pływaków minionego sezonu. Zmiany zachodzą jedynie na dystansach 400 m st. dow. i 200 m st. motylkowym. Kolejność zawodników w tych konkurencjach przedstawia się obecnie następująco:

400 M. DOW.

Gremlowski (Śl)	4.59.9
Stelmaszyk (Szcz.)	5,11,4
Jaworski (W-wa)	5,11,5
Jera (Ł)	5,11,7
Boniecki (Ł)	5,18,3
Jachnik (Pzn)	5,21,0
Lewicki (Wr.)	5,21,4
Taedling (Pzn)	5,21,4
Marchlewski (Wyb)	5,21,6
Krokoszyński (Kr.)	5,22,2

200 M MOTYLKOWYM

Dobrowolski (Ł)	[illegible]
Cichoński (W-wa)	2,[illegible]
Jaworski (W-wa)	[illegible]
Goetz (Pzn)	[illegible]
Szottysek (W-wa)	[illegible]
Ruchaj (Pzn)	[illegible]
Kolar (Śl.)	[illegible]
Włodarczyk (Szcz)	3.01.0
Zelman (W-wa)	3.03.1
Breiter (W-wa)	3.04.4

Z tabeli odpadli: na 400 m Goetz (Pzn), a w stylu motylkowym Kiecka z Wrocławia.

Pływacy Poznania przed sezonem letnim

POZNAŃ. Pływacy poznańscy pilnie przygotowują się do sezonu letniego, którego otwarcie nastąpi w tym roku dopiero 16 czerwca.

Na kąpielisku letnim na Sołaczu prace przygotowawcze celem oddania kąpieliska do użytku publiczności są w pełnym toku. Wyremontowane zostały szatnie, uszczelnione dna basenów, a gruntownemu remontowi poddany został 50. metrowy basen dla sportu wyczynowego.

Pierwsze zawody na basenie na Sołaczu, które odbędą się 16 czerwca będą miały charakter zawodów towarzyskich z udziałem wszystkich najlepszych zawodników województwa poznańskiego. Już w tydzień po tych zawodach, 17 czerwca, odbędzie się tradycyjny wyścig pływacki „Pod mostami Poznania".

Kobieca brygada sportowa powstała w Poznaniu

POZNAŃ. Przy zakładach przemysłu metalowego im. J. Stalina z inicjatywy przewodniczącego koła sportowego **powstała pierwsza kobieca brygada produkcyjna złożona z zawodniczek — członkiń koła.** W skład brygady wchodzą: **Golec, Kościelniak, Librandt.**

Członkinie brygady w związku z jej założeniem powzięły zobowiązanie skrócenia czasu dokształcenia w zawodzie tokarskim o 2 miesiące.

Obok brygady kobiecej przy zakładach istnieje 8 brygad złożonych ze sportowców, przy czym przoduje brygada, której kierownikiem jest wicemistrz Polski w łucznictwie Walewski. Na terenie Poznania zrzeszenie sportowe „Stal" utworzyło razem dotychczas 9 brygad produkcyjnych.

Nocny raid motocyklowy

KRAKÓW. W nocy z soboty na niedzielę rozegrany został na dystansie 104 km III nocny raid motocyklowy ZKS Unia Kraków. Trasa prowadziła z Krakowa przez Ojców, Bronowice, Krzeszowice, Liszki z powrotem do Krakowa. Indywidualnie najlepszym zawodnikiem okazał się Andrzej Walter (Unia Kraków), który trasę przebył bez punktów karnych i uzyskał najlepszy czas w próbie sprawności. Mistrzostwo ZS Unia okr. krakowskiego zdobyła Unia Kraków przed Unią Mościce. Zespołowo pierwsze miejsce i puchar przechodni zdobyła Gwardia Kraków przed Unią Kr. i Ogniwem Kr. W poszczególnych kategoriach motorów zwyciężyli: 125 ccm: Winnik (Gw) przed Nowakiem (Gw), 250 ccm: Walter (Unia) przed Woroszkiewiczem (Ogn.) 350 ccm: Truszyński (Budowlani Olsztyn) przed Gackiem (Ogn. Kr.). 500 ccm. Jękot (Gw. Kr.) przed Kawą (Unia Kr.) motocyklowe z wózkami: Kuryło (Unia Kr.) przed Pstrusińskim (Ogn. Kr.)

4000 meczów bokserskich Kl. Bogdanowicza

KRAKÓW. Znany sędzia bokserski Klemens Bogdanowicz prowadził niedzielne zawody towarzyskie OWKS (Kraków) — Stal Batory (Chorzów) jako 4000 z rzędu. Z okazji tej złożono mu życzenia dalszej owocnej pracy w sporcie.

Spotkanie OWKS — Stal zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem OWKS 14:8 Liedke zremisował z Majdrykiem (Stal). Guzy wygrał walkę przez dyskwalifikację w 3 rundzie Rajcherta Brigider wypunktował Krawczyk. Leja zdobył punkty w.o. Luks wygrał walkę na skutek dyskwalifikacji Piechy, Grzywocz II pokonał na punkty Kurza. Bala (OWKS) przegrał z Ponantą. Sznajder wygrał przez t.k.o. w 2 starciu z Zagrodzkim, najciekawsze spotkanie wieczoru Cebulak — Nowara zakończyło się remisowo. W ostatniej walce Nandzik przegrał na punkty z Drapałą. Punktowali: Kura, Pietrzykowski i mjr. Strasser.

Szczecin melduje...

SZCZECIN. Pracownicy zarządu okręgu Ligi Morskiej w Szczecinie postanowili zorganizować z początkiem czerwca br praktyczny kurs żeglarski dla 100 osób w ośrodku szkoleniowym LM nad Jeziorem Dąbskim w Szczecinie.

W próbach o SPO w trójboju lekkoatletycznym dla członków kół sportowych Spójni w Szczecinie wzięło udział ponad 100 osób, w tym większość kobiet. Normy uzyskały 82 osoby. Dobre wyniki osiągnął startujący poza konkursem zawodnik Spójni Kurzyk, który przebiegł 100 m w 11,3, a w dal skoczył 616 cm.

Jeszcze o Wyścigu Pokoju
Praga — Warszawa

Wyniki naszej reprezentacji kolarskiej w wielkim Wyścigu Pokoju znalazły liczne, nieprzychylne oddźwięki w prasie i w szerokiej opinii publicznej, interesującej się sportem. Jak to zwykle w takich wypadkach bywa, doszukuje się przyczyny zła, gdyż wtedy łatwiej naprawić popełnione błędy.

Czy jednak dotychczasowa krytyka oparła albo na zarzutach stawianych kierownictwu, że nie dawało instrukcji jadącym w następnych etapach kolarzom, albo, że skład należało odmłodzić wyczerpała zagadnienie? Czy nie należy poszukać głębiej istotnych przyczyn porażki?

Oczywiście zarzut pierwszy jest pozbawiony słuszności. Drużyna polska [illegible] również i kierownika wyznaczonego przez GKKF, a więc posiadającego [illegible].

Troska obu tych ludzi, z wielką pasją oddających się wyznaczonej im pracy było wskazywanie zawodnikom [illegible] etapie i sugerowaniu, jak należy przeprowadzić kampanię w następnym etapie. Narady odbywały się każdego dnia wieczorem i jeżeli wskazania [illegible] widocznie inne były tego przyczyny, jak np. niewystarczająca bojowość, brak pracy zespołowej, brak koleżeńskości.

A teraz parę słów o składzie drużyny i o ewentualnym jej odmłodzeniu. Pomówmy o każdym kolarzu, reprezentującym nasze barwy w tym naprawdę wspaniałym wyścigu. Zacznijmy od Wrzesińskiego:

Jest to kolarz szybki i wytrzymały. W roku bieżącym zaczął trenować do Wyścigu Pokoju już w lutym. W grudniu i styczniu przeszedł solidną zaprawę gimnastyczną. Na obóz przyjechał, mając przejechanych około półtora tysiąca kilometrów. Na obozie uważany był przez naszych kolegów i kierownictwo za najodpowiedniejszego kandydata do reprezentacji. Pracował bardzo intensywnie, tak, że zachodziła obawa przetrenowania, co jednak na szczęście nie potwierdziło się w wyścigu. Dlaczego więc w pierwszych etapach jechał tak kiepsko? Dlaczego w etapie pierwszym i drugim zajął dalekie 46 miejsce, a w etapie trzecim był 47? Poprawił się dopiero w etapie czwartym, gdzie przychodzi na 8 miejscu i już w następnych jest zawsze blisko zajmując w piątym ósme, w szóstym siedemnaste, w siódmym drugie, w ósmym szóste, a w ostatnim trzecie miejsce. Co było przyczyną tak słabej jazdy nie potrafił wyjaśnić ani sam Wrzesiński, ani jego opiekunowie, ani też lekarz, wielki znawca zagadnień sportowych.

Drugim bezapelacyjnym kandydatem był **Wójcik**. Posiadał on kondycję i dobre przygotowanie, oraz nieprzeciętne uzdolnienia. Na obozie wyróżnił się wybitnie. Niestety Wójcik [illegible] chce zrozumieć, że wytrzymuje bardzo silne tempo i że sam może jeszcze [illegible] wać tak szybką jazdę, którą niewielu z jego przeciwników wytrzyma. Nie posiada jednak finiszu. Jedynie więc ucieczki na ostatnich 5 — 10 km. przy mocnym ogólnym wyścigu przyniosłyby mu albo zwycięstwo, albo dobrą lokatę. W taki sposób zresztą [illegible] ki temu wygrał w roku ubiegłym mistrzostwo Polski. Niestety nie potrafi tego wprowadzić w życie, a na szczęśliwy przypadek nie zawsze można liczyć. Następnie teren górzysty bardzo mu nie odpowiada.

W etapach Wyścigu Pokoju zajął — 1,36 (teren górzysty), 28, 21,15, 29, 39, 18 i 16 miejsca. Na ogół więc słabo.

Następnym uczestnikiem Wyścigu Pokoju był **Hadasik**. Wyróżnił się na obozie i świetnie wypadł w eliminacjach, które przeprowadzane były [illegible] różnych dystansach. Taki system rozgrywek pozwolił właśnie na wyrobienie sobie opinii o wartości kandydata do wyścigu. Na etapach przychodził 16 23, 5, 26, 30, 8 (upadł, po czym jechał gorzej), 43 m 17 i 10, a więc i tu zaledwie przeciętność. Bez wątpienia, że upadek Hadasika wpłynął na jego ogólny wynik. Wykazał się on jednak takimi uzdolnieniami, że w wyścigu potrafił zająć najlepsze z Polaków [illegible].

Reprezentantem następnym był Klabiński. I na obozie i w eliminacjach wyróżnił się znakomicie. W wyścigu jechał z początku bezbarwnie, lecz przyczyny [illegible] jak i u Wrzesińskiego. Zajmował 44, 10, 43, 44, 55, 35, 8, 14 i 4 miejsca. A więc w fazie końcowej wypadł nie najgorzej.

Następny nasz reprezentant — to Kapiak. Na obozie wyróżniał się wyjątkowo w eliminacji pierwszej pojechał bardzo dobrze, w drugiej, po złapaniu defektu, nie mógł odrobić straconego czasu, gdyż rywalizujący z nim kolarze, zauważywszy u groźnego przeciwnika defekt, pojechali z całych sił na zmianę. Nie mając pomocy, nie mógł dojść do czoła, ale nie wiem, czy którykolwiek z polskich kolarzy potrafiłby lepiej tej sztuki dokonać. W wyścigu Kapiak pojechał bardzo słabo, zajmował 34, 63 i 10 w etapie górzystym, który jest jego specjalnością, 40, 18, 43, 33, 40, 19 i 32 miejsca. Ocena ogólna — słaba.

Czym to tłumaczyć? Starością? I u nas i zagranicą kolarze etapowi do lat czterdziestu paru jeżdżą znakomicie, a Kapiak właśnie zalicza się do etapowców. Zresztą zaraz po wyścigach w spotkaniu z tymi samymi konkurentami, a do tego w wyścigu niezwykle trudnym, dał wraz z Wrzesińskim koncert świetnej jazdy, bijąc to warzyszy zagranicznych, deklasując tych, którzy rzekomo mieli go najlepiej zastąpić — to jest młodego Królaka i Gabrycha. O bojowej i jak nie którzy mówią — życiowej tegorocznej formie Kapiaka, świadczy również zwycięski wyścig na dochodzenie, rozegrany w ub. niedzielę, gdzie jak najpewniej pobił Wójcika, Siemińskiego i Rzeźnickiego. Dlaczego więc pojechał tak słabo — tak bardzo słabo w wyścigu? I tu wyjaśnienia nie znaj[illegible].

I wreszcie najsłabszy z naszych reprezentantów — **Pietraszewski**. Nie spełnił on pokładanych w nim nadziei, zajmował w etapach 69, 54, 48, 45, 29 41 miejsca — po czym wskutek choroby wycofał się z wyścigu.

Polechał najgorzej i zdaje się być pewne, że i Gabrych, a nawet Królak spisałby się o wiele lepiej od niego. Pozostawienie więc Iodzianina w drużynie należy do niedociągnięć ekspedycji, niedociągnięć wynikłych ze zbyt późnego wyjazdu z kraju.

Czy z przebywających na obozie kolarzy mógł ktokolwiek zastąpić wybranych do drużyny?

Można z czystym sumieniem i z wiarą w wypowiedziane słowa powiedzieć, że nie. Potwierdził to zresztą wyścig Gwardii, do którego szykowali się z wielką starannością niedoszli uczestnicy Wyścigu Pokoju. Nie odegrali w nim jednak żadnej prawie roli. A przecież w stosunku do uczestników wyścigu byli w lepszym położeniu — 1600 km. w nogach — to coś [illegible].

Cóż więc należy robić dalej? Gdzie szukać rozwiązania wobec zwiększającej się konkurencji i narastającego żywiołowo rozwoju sportu kolarskiego w państwach demokracji ludowej?

Odpowiedź jest tylko jedna i zamyka się w kilku słowach: dostarczyć młodzieży kolarskiej sprzętu! Umasowić kolarstwo. Urządzać więcej wyścigów na trasach turystycznych!- Budować tory kolarskie!

FRANCISZEK SZYMCZYK

Kajakowcy na szerokiej wodzie
(Wywiad z Jeżewskim)

— Kajakowcy poznańscy nie odegrali żadnej roli w wyścigu na Dunajcu!

— Jeżewski mógł zająć czołowe miejsce, lecz ratował tonących...

— Kajakowców Poznania wyprzedzają już zawodnicy innych okręgów...

Oto wypowiedzi, jakie się najczęściej słyszy po niepowodzeniach kajakowców Poznania w tradycyjnym wyścigu na Dunajcu.

Ale zawodnicy i trenerzy są nadal pełni optymizmu.

— Czy kajakowcy poznańscy, mimo, że uważani są za najlepszych w Polsce, odnieśli kiedyś poważniejszy sukces w górskich mistrzostwach Polski? — pytamy olimpijczyka Jeżewskiego.

— Owszem, dwa lata temu, sam nawet byłem autorem tego sukcesu, ale trzeba przyznać, że poznaniacy jeszcze nie umieją jeździć na rwących rzekach górskich. W tym roku warunki były szczególnie niekorzystne. Na Dunajcu panował stan powodziowy. Jeszcze nie widziałem tak wzburzonego Dunajca...

— Ale przyznać muszę, że zawodnicy innych okręgów podciągnęli się znacznie i doganiają was w pracy, jesteście także trenerami...

W pracy!? — przerwał gorączkowo Jeżewski. — Być może, ale i my pracowaliśmy w sezonie bardzo solidnie. Z roku na rok wymagamy od zawodników coraz więcej. W „Ogniwie" rozpoczęliśmy zaprawę zimową już w listopadzie, wypoczywaliśmy tylko w październiku, ćwiczyliśmy dwa razy w tygodniu pływanie, dwa razy w tygodniu wiosłowaliśmy na basenie krytym, raz w tygodniu uprawialiśmy gimnastykę i raz w tygodniu wychodzimy na marszobiegi! W sumie ćwiczyliśmy sześć razy w tygodniu. Podobnie intensywnie ćwiczono w „Stali" i „Kolejarzu". Trudno będzie obalić prymat zawodników poznańskich w tym sporcie, chociaż nigdzie się już dzisiaj nie zasypia gruszek w popiele. W całej Polsce wyrasta nowe pokolenie kajakowców, chłopców uzdolnionych...

— ???

— O nazwiska wam chodzi? A więc przede wszystkim **Kaplaniak** ze „Spójni" Szczawnica. Przestał być juniorem w tym roku, ma 19 lat, ale wciąż zaliczamy go do młodego pokolenia. Ten młody góral posiada kapitalne warunki do kajakarstwa. Trzeba nim tylko ostrożnie kierować, aby nie miał za dużo startów. A poza nim **Bartoszewski** z „Ogniwa" Poznań, jego kolega klubowy **Machnicki** i **Rodziejczak** ze „Stali" Pzn.

Wielkie postępy w kajakarstwie widać także w Warszawie. Dwójka **Górski — Swarski** z warszawskiej „Spójni" należy już dziś do najwybitniejszych w kraju, a w przyszłości może zająć pierwsze miejsce na arenie ogólnokrajowej.

Rusza się także życie w szczecińskiej „Unii", dokąd się przenieśli nasi doświadczeni zawodnicy **Kozieras** i **Matłoka**, a szczególnie w Szczawnicy, gdzie poza **Kaplaniakiem** znajduje się jeszcze wielu uzdolnionych kajakowców.

Uważam, że sytuacja w kajakarstwie poprawia się z roku na rok. Coraz więcej jest zawodników, więcej sprzętu, odczuwamy tylko brak trenerów i instruktorów...

Na szczęście — kończy Jeżewski — w czerwcu odbędzie się w Warszawie kurs dla instruktorów. Powiększą się zatem także nasze kadry...

J. N.

Portowcy Szczecina są dobrymi sportowcami i dobrymi pracownikami

SZCZECIN. Na ostatnim zebraniu Rady Głównej ZS Kolejarz zostało wyróżnione jako wzorowe koło sportowe Kolejarz przy zarządzie portu szczecińskiego. Również CRZZ postawiła to koło w rzędzie najlepszych w Polsce.

Dzielni portowcy szczecińscy zasłużyli sobie na ten zaszczyt, który uzyskali dzięki zrozumieniu podstawowych zasad nowej socjalistycznej kultury fizycznej. Umieją oni nie tylko dobrze grać w piłkę nożną, czy boksować, ale nie mniej dobrze pracować nad realizacją Planu 6-letniego i utrwaleniem pokoju.

Koło Portowe w Szczecinie jest bodaj jedynym w Polsce, które posiada **5 czynnych sportowych brygad produkcyjnych oraz 1.000 kandydatów na posiadaczy odznaki „SPO".** Taką bowiem liczbę odznak zobowiązali się uzyskać w tym roku portowcy szczecińscy.

Pierwsza partia 33 zdobywców SPO otrzymała swoje znaczki w przeddzień Święta Pracy. Pozostali kandydaci do zaszczytnej odznaki systematycznie przygotowują się do dalszych prób, po niedawnych Biegach Narodowych, w których przeszło 1.000 portowców uzyskało wymagane normy.

Dzień 1 Maja został uczczony przez brygady produkcyjne koła portowego zwiększoną wydajnością pracy w ciągu miesiąca kwietnia. Dźwigowi, sztauerzy i inni pracownicy portu nie poprzestali na tym i podjęli w zobowiązaniu długofalowym utrzymywać nadal uzyskaną wyższą wydajność pracy. I tak 12-osobowa brygada sztauerów pracuje z wydajnością o 10 proc. wyższą, a brygada dźwigowych podniosła normę przeładunków na godzinę o 2 [illegible].

W tej brygadzie wzorowym pracownikiem jest **Bartkowiak**, reprezentacyjny piłkarz Kolejarza, wyrabiający 185 proc. normy, wielokrotny przodownik pracy. Pozostali członkowie brygady — **Papież, Stępień i Raczka**, świetny bramkarz drużyny piłkarskiej koła, należą również do pracowników znacznie przekraczających normy pracy.

Koło liczy obecnie 1740 członków, gdy jeszcze w jesieni ub. roku posiadało ich tylko 500. Przewodniczącym jest dyr. **ZPS Gawroński**. Jemu, jak też harmonijnej współpracy z komitetem zakładowym Partii, radą zakładową i ZMP, zawdzięcza koło swój piękny rozwój.

Portowcy posiadają najsilniejszą sekcję w piłce nożnej. Odnieśli oni wiele sukcesów w rozgrywkach o Puchar Polski i ustąpili z placu boju, wyeliminowani dopiero przez I ligowy zespół Unii Chorzów. Obecnie wszystkie swoje wysiłki kierują na zdobycie mistrzostwa klasy wojewódzkiej, co jest o tyle realne, że poza rezerwą ligowej Gwardii, która nie ma praw awansowych, nie mają groźnego przeciwnika.

Drugą silną sekcję stanowią bokserzy, posiadający tytuł mistrza okręgu. Do najpopularniejszych bokserów portu należą: **Rutkowski, Ambroż, Morys, bracia Pińsey i Kerdan.** Sekcja siatkówki posiada mistrzostwo kół sportowych, a ping-pongiści zaliczają się do najlepszych w Szczecinie. (ceO)

WYDAWCA: RSW „Prasa". REDAGUJE: Komitet. NAKŁAD: RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: KATOWICE, 3 Maja 12 II p. TELEFONY: 334-83, 334-84, 345-06, 337-24. PRENUMERATĘ przyjmuje: KOLPORTUJE PPK „Ruch" KONTO wpłat PKO III 6928 PRENUMERATA zakładowa miesięczna 3.60 zł., pocztowa miesięczna 4.60 zł. rocznie 12 20 zł SKŁAD i Druk RSW „Prasa", Katowice, Sobieskiego 11.

R-2-18075



Fragment z meczu CWKS — Ogniwo Bytom. Stefaniszyn (CWKS) w akcji
Fot. Urszula



Przed meczem Ogniwo Bytom — CWKS Warszawa zawodnicy obu drużyn manifestowali na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami
Fot. Seko



Piłkarze warszawskiego CWKS przed zwycięskim meczem 1:0 (1:0) z Ogniwem Bytom prezentują się publiczności bytomskiej
Fot. Urszula

Ośrodek sportów wodnych dla ludności wiejskiej

PIOTRKÓW. Nad moszczenickimi stawami w pow. piotrkowskim przystąpiono do budowy wiejskiego ośrodka sportów wodnych. Ośrodek ten posiadać będzie pływalnię i przystań żeglarską oraz zostanie zelektryfikowany i zradiofonizowany.

W pracach przy budowie ośrodka biorą udział członkowie miejscowych ludowych zespołów sportowych, załoga państwowego gospodarstwa rolnego w Moszczenicy oraz młodzież szkolna.

W koło Macieju...

450 złotych jest, jak wiadomo, kwotą wcale pokaźną. Taką właśnie kwotę otrzymują — jak to również wiadomo — najlepsi zawodnicy naszego kraju na dożywianie. To znaczy otrzymują — o ile otrzymują. Albowiem nie zawsze ci, co mają ją otrzymać, otrzymują, a przecież otrzymywanie tego, co się powinno otrzymywać, nie powinno polegać na tym, że się nie otrzymuje tego, co się ma otrzymać, wobec czego otrzymywanie...

Stop! Dosyć! Prawda..? Od tego całego powtarzania słówka „otrzymywać", można dostać kręćka!

A jakiego kręćka, zapytujemy się teraz, może dostać nasz najlepszy zapaśnik w wadze lekkiej Jakubowicz który właśnie nie otrzymuje zasiłku kadrowego, chociaż powinien go otrzymywać...!

Historia jego wygląda następująco:

W czwartym kwartale ubiegłego roku, Jakubowicz został zaliczony do kadry narodowej. Czyli miał także otrzymywać sumę 450 złotych miesięcznie na dożywianie. Ale zaistniała mała komplikacja. Jakubowicz był również członkiem kapitanatu PZA i jako taki nie mógł przecież w przyszłości wybierać sam siebie do reprezentacji. Ponieważ zaś z kariery zawodniczej nie zamierzał rezygnować, złożył więc funkcję członka kapitanatu.

Pieniędzy jednak na dożywianie w miesiącu styczniu, lutym i marcu nie otrzymał. Tymczasem nowy kapitanat ustalił nową kadrę, do której w pierwszym rzędzie zaliczył w wadze lekkiej Jakubowicza. W Czerwieńsku odbyły się poza tym niedawno eliminacje, z których Jakubowicz wyszedł zwycięsko. Ale pieniędzy w dalszym ciągu nie otrzymał, chociaż już mija piąty miesiąc, jego pobytu w kadrze narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że każdy rozsądny człowiek w tym miejscu powie: „Przecież to można było załatwić przez jakieś wyjaśnienie, napisanie listu itp.".

Oczywiście, że można było, tylko że — jakoś nie da się. Jakto nie da się? I do CRZZ i do sekcji atletycznej GKKF i do itd.

Trwa to już pięć miesięcy, i nikt nie może się zorientować, czy podobna korespondencja potrwa jeszcze następnych pięć miesięcy, czy pięćdziesiąt miesięcy, czy też może pięćset miesięcy. Nikt nie potrafi dać właściwej odpowiedzi, a Jakubowicz chodzi od Annasza do Kajfasza, puka od drzwi do drzwi, pisze, prosi, przypomina — a tu z tego wszystkiego nic!

Na ostatni zaś swój list w tej sprawie do CRZZ otrzymał odpowiedź, że dostanie dyplom trenera.

Jednym słowem chłop o szydle, baba o motowidle. Bo jak ktoś pyta, co jest z zasiłkiem kadrowym, a na to mu odpowiadają, że dostanie dyplom trenera, to z równym powodzeniem mogliby mu także odpowiedzieć:

Że w maju jest jeszcze za wcześnie na zbiór buraków cukrowych, że Paragwaj leży w Ameryce Południowej, że bułki z masłem ludzie na ogół chętnie jadają, że przepiórki lęgną się na wiosnę, że herbata po łacinie nazywa się „Herba thea", że kulawym jest trudno chodzić po linie, że kto się nie wyśpi jest śpiący, że lepiej jest z mądrym zgubić aniżeli z głupim znaleźć — że i tak dalej, dalej i dalej.

I w ten sposób można korespondować, jak to już mawiali starożytni Rzymianie — ad zakichandam mortem.

Co niniejszym prosimy CRZZ — wydział KP i sportu wziąć sobie pod łaskawą uwagę.

BARNABA

„Przegrzeszona dwója"

Gustaw Morcinek

Przyszedł do mnie chłopaczek o niebieskich oczach, taki typowy skoczowski chłopaczek, który dobrze wie, gdzie raki zimują, który zdaje się słyszeć, jak trawa rośnie i co w niej piszczy, w miarę kudłaty, w miarę układny, o zuchowatej gębie. Przyszedł więc, powiedział, co miał mi powiedzieć a mianowicie, by o tej a o tej godzinie byłbym tak dobry i przyszedł do ich klasy, by im opowiedzieć coś o książce, gdyż koledzy jego jeszcze nie widzieli pisarza i wyobrażają sobie, trąby jedne, że pisarz wszystko pisze z głowy, albo wypisuje z innych książek, a oni powinny słyszeć, jak to jest z tymi książkami. Długo mi tłumaczył, klarował i przekonywał, że w końcu mnie przekonał i przyrzekłem przyjść do ich klasy z takim „przystępnym wykładem" o książce i jej powstaniu.

A pewnie! Mieliby chłopaczkowie posądzać szpetnie pisarza, że to zwykły bumelant, który tylko „odwala" z innych książek, gdy chce napisać nową książkę, to nie ma rady, tylko pójść do nich i wytłumaczyć im pięknie, jak to jest z owym pisaniem książek.

— A czy pan jest narciarzem? — zapytał mnie ów chłopaczek, nazwiskiem Józef Staniczek.

— A czemu się pytasz?

— Bo dostałem w nagrodę buty narciarskie, a są trochę na mnie za duże. Sprzedałbym je panu, a kupiłbym sobie inne, trochę mniejsze.

Okazało się, że nic z takiego handlu, bo Staniczkowe buty narciarskie nie wlazłyby na moją nogę.

— To nic! — pocieszył się chłopiec. — Poczekam z nimi, aż mi noga urośnie. Wszak się nie stracą...

— A pewnie! — poparłem go życzliwie. — A jak to było z tymi butami?

— Tóż to było tak! — zaczął przemiły Józef Staniczek. I rozpoczęła się wspaniała chłopięca odyseja, zepsuta „przegrzeszoną dwóją". Zdradził mi bowiem w wielkim zaufaniu, prosząc przezornie, bym tego nikomu nie opowiadał, że z jednego przedmiotu „stoi pod psem".

— A któryż to przedmiot?

— Gramatyka! — rzekł z nieukrywaną pogardą. — Nie chce się czepiać głowy ani rusz! Kuję i kuję, już wszystko umiem, a gdy mnie zawoła pan nauczyciel w klasie, to mi wszystkie te przyimki, zaimki, podmioty, przedmioty i spójniki pokiełbaszą się w głowie, mam w niej wtedy groch z kapustą i plotę głupstwa. A to wszystko gramatyki i słowniki? — zapytał, wskazując na książki na biurku.

— Tak! To wszystko gramatyki, zasady pisowni polskiej, słowniki przeróżne i ortografie...

— A to pan wszystko już ma w głowie?

— Jeszcze nie wszystko! Widzisz, stary koń ze mnie, a wciąż muszę się uczyć!...

— O jej, to pan musi być mądry!... — zawołał z uznaniem. Lecz rychło się zreflektował i dodał: — No, to ja jeszcze mam czas, by się nauczyć tej przegrzeszonej gramatyki, jeśli pan też jej jeszcze bardzo nie umie.

— Skąd wiesz, że nie umiem?

— Bo jeżeli pan wciąż jej się uczy, a pan nie jest dzisiejszy, to...

— Dobrze, dobrze, ale jak to było z tymi butami? — przerwałem mu.

— Tóż to było tak! — zaczął po raz drugi opowiadać o swojej narciarskiej odysei.

Wyjechał w zimie do Szklarskiej Poręby na zawody narciarskie. Powiedział pan nauczyciel, że ponieważ dobrze jeździ na nartach z Kaplicówki, to niech próbuje szczęścia w Szklarskiej Porębie. Nie ma go w gramatyce, to może je mieć na nartach. I pojechał. Matka trochę się bała o niego, że połamie nogi, ale synek powiedział, że nie połamie. Wiedział, że pierwszą nagrodą będzie rower. A jemu chodziło przede wszystkim o ów rower. A chłopców tam było, i dziewczyn, co nie miara. W sumie zjechało się tego aż 926 chłopców i dziewczyn. A wszystko narciarze. Józef Staniczek pomyślał sobie, że źle z nim. Jeżeli tylu narciarzy, to i między nimi wielu góralczyków, bo do dziewczyn, to je ma w pięcie!... Taka dziewczyna, to, tylko udaje narciarkę, jeży się i wydziwia, a gdy ma zjeżdżać „szusem", to piszczy jak mysz i robi „kropki" a potem beczy. Chłopcy tacy nie są. Wprawdzie taka Cieślarówna z Wisły jeździła lepiej, aniżeli niektórzy chłopcy, ale ona urodziła się z nartami na nogach, po wodę jedzie na nartach, do spółdzielni na nartach, do szkoły na nartach, na plotki na nartach, słowem wszędzie na nartach. Mówili chłopcy, że nawet śpi z nartami na nogach. I to nie jest dziewczyna, tylko raczej przebrany w suknie chłopiec. Zdarzy się czasem taki „cud natury"!...

— Jaki „cud natury"? — zapytałem

— No, że taka dziewczyna umie jeździć na nartach i że nie wrzeszczy, gdy ma jechać szusem i że nie robi „kropek", tylko zapycha jak diablica!... Biedny ten człowiek, co się z nią ożeni! — dodał sentencjonalnie.

— Dlaczego?

— Bo go będzie prała!... Wszyscy chłopcy w Szklarskiej Porębie uciekali przed nią ze strachu. Powiadam panu, diabeł nie dziewczyna!...

— Dobrze, dobrze. Ale miałeś mówić o tych butach...

— Przecież mówię! Ale to było tak! — i potoczyła się dalsza rzewna historia o narciarskich butach i o „przegrzeszonej gramatyce".

Było więc tych chłopców i dziewczyn z całej Polski, jak ludzi na wielkim jarmarku. A wszyscy radowali się, że zdobędą rower. Józef Staniczek też się radował. Lecz rower był tylko jeden, a kandydatów do roweru było 926. Józef Staniczek powiedział sobie, że „farona kandego", rower musi być jego. I dobrze. Rozpoczęły się zawody, jakich jeszcze nie było w Szklarskiej Porębie. Sam drobiazg szkolny. Góralczyki się puszyli i przepowiadali dolanom sromotną klęskę. Lecz się przeliczyli!... Ho, ho!... To był tak zwany „slalom-gigant".

— Dlaczego aż „gigant"? — zdumiałem się.

— Dlatego „gigant", bo to był gigantyczny wyczyn! — wyjaśnił mi z dumą Józef Staniczek, lekko zaniepokojony moją niewiedzą.

I zaczęły się wyścigi i zawody. Boże, co się tam działo!... Leśniczy jeszcze z pewnością dzisiaj rwie włosy z głowy, gdy spojrzy na trasie, którą przebiegał zjazd narciarski.

— Dlaczego ma rwać włosy z głowy? — znowu się zdumiałem.

— Bo tyle drzewek tam zostało połamanych. I to nie byle jakich chojarów. Nawet grube drzewka poszły na podpałkę...

— Dlaczego? Czy tak bardzo marzliście i robiliście ogniska po drodze?

— Nie. Eh, jaki pan... Przecież jak jechał taki jeden i drugi, i dziesiąty patałach i wrzepił się nartami w drzewko, to narty poszły w drzazgi, a drzewko także w drzazgi, na łbie naś urósł guz jak pięść!...

— Trochę ponosi cię fantazja, synku! — zauważyłem sceptycznie.

— No, dosłownie tak tam nie było, ale wiem, że niektórzy koledzy wracali z połamanymi nartami, a dziewczyny z beklem... Chociaż ja ich nie widziałem beczących! — dodał łagodząco.

— Tylko co z tymi butami? — nastawałem znowu.

— Tóż to było tak!... — podjął już po raz trzeci i zdołał dokończyć ową przesmutną historię. Oto wszyscy darli się po ów rower, Staniczek także się darł, chociaż nie miał należytej zaprawy narciarskiej, bo tylko ze skoczowskiej Kaplicówki zjeżdżał, i powiedział sobie: „Farona kandego ale rower musi być mój!" I byłby, Józef Staniczek zdobył pierwsze miejsce, rower był murowany. Miał więc najlepszy czas, za nim dopiero przyszli inni, i jeden z tych innych dostał rower, a on tylko buty narciarskie, i do tego na starszego brata.

— A dlaczego nie rower?

— Ha, bo tamci z komisji mieli nasze świadectwa szkolne i zły duch im poświecił, że do mojego też zaglądnęli i zobaczyli dwóję jak byk z gramatyki. I powiedzieli, że darmo, larmo ale jest dwója jak byk i nici z roweru. Rower dostał ten, co za mną przyjechał. Różnicy było siedem metrów. Tamta komisja bardzo się martwiła, może jeszcze bardziej niż ja... Wie pan, z tej mojej gramatyki przegrzeszonej, lecz takie były jakieś ustawy, że kto ma dwóję, to nici z roweru. I są nici!... Pan być też nie wygrał roweru, tylko buty narciarskie! — zauważył mimochodem.

— Dlaczego?

— Bo pan powiedział, że też jeszcze nie umie dobrze gramatyki, że się jej wciąż musi uczyć... A czy pan te buty narciarskie kupi, lebo nie kupi?

Butów narciarskich, uzyskanych przez Józefa Staniczka na zawodach narciarskich w Szklarskiej Porębie nie kupiłem. Za to odchodząc, dał mi rękę, że w tym roku kalendarzowym musi tę przegrzeszoną gramatykę opanować. Na drugą zimę noga mu urośnie i buty będą już dobre dla niego, a teraz rozchodzi się o rower!...

— Pan zobaczy, że rower wygram!... — dodał na zakończenie, spojrzał z niechęcią na podręczniki gramatyki polskiej, leżące na biurku i poszedł. Ja zaś wierzę, że Józef Staniczek ze Skoczowa zdobędzie rower, bo „gramatykę będzie miał w małym palcu".



Ogniwo Kraków remisując w ub. niedzielę z Gwardią 0:0 utrzymało się nadal na drugim miejscu w tabeli, tracąc jednak cenny punkt w pogoni za CWKS.
Fot. Link



Fragment z meczu Ogniwo Kraków — Gwardia Kraków 0:0. „Główka" Radonia (Ogniwo) i tym razem stała się łupem doskonale broniącego Jurowicza.
Fot. Link



Fragment z meczu o mistrzostwo II ligi pomiędzy Górnikiem Bytom a Górnikiem Wałbrzych, który zakończył się zwycięstwem Wałbrzycha 4:1 (1:1).
Fot. Seko

Kraj wielkiego sportu

Wszyscy pięściarze i entuzjaści boksu w Polsce doskonale znają nazwiska dwukrotnego mistrza Europy i zdobywcy złotego medalu olimpijskiego **Pappa** — Budaia, Bednaya — mistrza Europy Bene. Wzorem dla naszych lekkoatletek i lekkoatletów są Gyarmati, mistrzyni olimpijska w skoku w dal, znana z występów w Katowicach oraz rekordzista świata w rzucie młotem, **Nemeth**, z sezonu na sezon poprawiający swe wyniki. Zwolennicy szermierki niejednokrotnie stykali się z nazwiskami Ilony **Elek**, **Horvath**, **Sakovics** i **Gerevics**, triumfujących na planszach wielu krajów. Ich poprzednicy (szczególnie szabliści) zdobywali laury olimpijskie zwyciężając niepokonane, zdawałoby się drużyny.

Któż wreszcie nie słyszał o tak słynnych pływaczkach i pływakach, jak **Eva Novak**, **Ilona Szekely**, **Csik** i innych, lub o waterpolistach węgierskich, którzy zadziwili świat umiejętnościami technicznymi i szybkością gry?

Najbardziej jednak popularni są chyba u nas Węgierscy piłkarze. Zasobni w wielu doskonałych trenerów, posiadają oni olbrzymią armię utalentowanych rezerw, są też, słusznie, zaliczani do potęg piłkarskich świata. Nic też dziwnego, że ta dziedzina sportu cieszy się na Węgrzech największą wziętością.

Ale i w innych gałęziach sportowych mają Węgrzy do zanotowania poważne osiągnięcia. Olbrzymi krok naprzód poczyniło kolarstwo, tenis, piłka ręczna, zapaśnictwo i ping-pong.

Wielkie te sukcesy zawdzięcza sport węgierski troskliwej opiece ludowego rządu, wspaniałej organizacji, opartej na radzieckich wzorach.

Jeśli dodamy, że Węgrzy dysponują setkami wspaniałych obiektów sportowych, wieloma wytwórniami sprzętu, pozostającymi pod kierownictwem władz państwowych oraz liczną kadrą instruktorów i trenerów, we wszystkich dyscyplinach — zrozumiemy, że krzywa rozwojowa sportu węgierskiego będzie stale pięła się w górę, że z dnia na dzień będziemy obserwować jego coraz świetniejszy **rozkwit**.